

## II PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Tadeusz Fuks, Adam Łopatka, Marian Rybicki, Wiesław Skrzydło, *Ustrój polityczny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1986, PWN, ss. 550.

Znakomici autorzy, wysoki poziom opracowania, a przede wszystkim szybkie i głębokie zmiany ustrojowe w Polsce, z pewnością były przyczynami, dla których Państwowe Wydawnictwo Naukowe zdecydowało się na opublikowanie drugiego, zmienionego wydania *Ustroju politycznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*.

Układ i rozmiar książki — w porównaniu z I wydaniem z 1981 r. — nie uległ zasadniczym zmianom. Autorzy poprzednio opracowanych już rozdziałów, poddali je ponownej analizie oraz omówili problemy związane z organizacją i zakresem działania nowo powstałych organów. Starali się też (na co zwracają uwagę we wstępie) „najlepiej wykorzystać wszystkie zgłoszone do pierwszego wydania uwagi”. Przede wszystkim jednak, do nowego przemyślenia omawianych w książce problemów, zmusiły Autorów szerokie przemiany demokratyczne wszystkich struktur zarządzania państwowego, społecznego i gospodarczego, co znalazło wyraz w uchwalonych nowych aktach prawnych, które mają przyczynić się do pogłębienia i utrwalenia demokratycznych podstaw funkcjonowania organów przedstawicielskich, urealnienia działalności samorządowej, stworzenia warunków dla rzeczywistego udziału społeczeństwa w rządzeniu.

Autorzy recenzowanej książki, określają ją (we wstępie) jako podręcznik. Jestem przekonany, że podręczniki akademickie należy przygotowywać na najwyższym poziomie tak pod względem treści jak i formy. Tylko też z tego względu mogą zgodzić się z twierdzeniem, że przygotowane przez nich dzieło spełnia wymogi podręcznika dla studentów prowadzonego na studiach administracyjnych przedmiotu pt. *Ustrój polityczny PRL*. Recenzowana książka w wielu miejscach zawiera jednak głębokie rozważania teoretyczne, daleko wykraczające poza rozważania podręcznikowe, stąd świetnie służyć może studentom, którzy pragną rozszerzyć swe wiadomości, czy bardziej wnikliwie zastanowić się nad problemami np. z zakresu prawa konstytucyjnego, prawa administracyjnego, czy teorii państwa i prawa. Przede wszystkim jednak z uwagi na wzrost zainteresowania sprawami państwa i społeczeństwa wśród ogółu obywateli, opublikowana w nowym, drugim wydaniu praca, winna spotkać się z przychylnym przyjęciem i zainteresowaniem tych, którzy szukają inspiracji dla głębszych przemyśleń i z pewną dozą sceptycyzmu przyjmują powtarzane od szeregu lat hasła o dalszym doskonaleniu demokracji socjalistycznej. Do dokonania takich przemyśleń inspirują też niekiedy przytaczane wskazania klasyków marksizmu, które mimo upływu lat, nie utraciły swej aktualności. Wiesław Skrzydło (s. 67) podkreślił m.in. że sojusz robotniczo-chłopski, to zdaniem W. I. Lenina, pewien skrót myślowy, „... bowiem sojusz robotniczo-chłopski obejmuje klasę robotniczą, pracujących chłopów, ale także i wszystkie inne nieproletariackie warstwy ludzi pracy. Są to te wszystkie siły społeczne, które mając wspólne interesy i dążenia współpracują z sobą...”.

Na wysoki poziom dzieła złożyło się z pewnością między innymi to, że każdy z autorów opracował te zagadnienia lub problemy, które były mu szczególnie bliskie,

którymi interesował się od dłuższego czasu, szczerze się może znaczącym dorobkiem naukowym, względnie którymi zajmuje się na bieżąco. Któż bowiem lepiej, czy z większą znajomością przedmiotu od Adama Łopatki, mógłby opracować np. rozdział dotyczący kościoła czy związków wyznaniowych, a w ramach tego rozdziału ująć rozważania pt. *Realia wyznaniowe, czy Państwo a kościół i związki wyznaniowe*. Słusznie też zasadami ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego, pozycją obywatela w państwie i społeczeństwie oraz problemami organizacji aparatu państwowego zajęli się znani konstytucjonaliści: Wiesław Skrzydło i nieodżałowanej pamięci Marian Rybicki. Problemy z zakresu teorii państwa oraz partii i systemów partyjnych, a także związków zawodowych opracował Adam Łopatka. Problemy samorządu terytorialnego i społecznego, spółdzielczości oraz zagadnienia organizacji młodzieżowych, sił zbrojnych, Służby Bezpieczeństwa i MO przedstawił Tadeusz Fuks.

Mimo wyraźnego rozgraniczenia rozważań między czterech autorów, we wszystkich partiach materiału przewijają się sprawy partii politycznych, ich postulowanego i faktycznego miejsca w życiu państwa i społeczeństwa. Szczególne znaczenie dla tego typu rozważań mają rozdziały opracowane przez Adama Łopatkę, autora pracy *Kierownicza rola partii w stosunku do państwa socjalistycznego*, jednej z pierwszych w Polsce w tym zakresie. Od czasu opublikowania tej rozprawy w 1963 r. wiele zmieniło się w rozumieniu i pojmowaniu roli partii marksistowsko-leninowskiej w państwie socjalistycznym. Od początku lat osiemdziesiątych zaczęto rozróżniać kierowniczą rolę partii w stosunku do państwa, od przewodniej roli partii w stosunku do społeczeństwa. W ostatnich kilku latach zaczęto jeszcze podkreślać usługową rolę partii w stosunku do klasy robotniczej. Mimo odróżniania od dłuższego czasu roli kierowniczej od przewodniej, w dalszym ciągu nie określono precyzyjnie, czym różni się owa rola przewodnia od kierowniczej. W tym zakresie rozważania Adama Łopatki nic nowego nie wnoszą, a redaktorzy całości: Tadeusz Fuks i Adam Łopatka, nie dołożyli starań, by w całej pracy ujednolicić problemy pojęciowe. Wiesław Skrzydło — autor rozdziału IV — *Zasady ustroju politycznego PRL*, na s. 70 pisze w kwestii przewodniej roli partii klasy robotniczej: „Jedną z prawidłowości budowy ustroju socjalistycznego, jest spełnianie przez partię marksistowsko-leninowską przewodniej roli w społeczeństwie i kierowniczej w państwie”. Adam Łopatka w tytule rozdziału XX, pisze już jednak o przewodniej roli PZPR w stosunku do państwa i społeczeństwa. W tym samym rozdziale pkt 3 zatytułowano *Formy realizacji przewodniej roli Partii wobec państwa*. W kilku jeszcze miejscach raz zaznacza się kierowniczą, a raz przewodnią rolę partii w stosunku do państwa. Podobnie też, raz akcentuje się przewodnią, a raz kierowniczą rolę partii w stosunku do społeczeństwa. Przykładowo: na s. 354 stwierdzono, że partia kieruje społeczeństwem, na s. 363, że partia kieruje państwem i społeczeństwem, na s. 3915, że partia przewodzi społeczeństwu i państwu, na ss. 365, 398 i 402, zaznaczono, że partia przewodzi państwu. Gdyby spojrzeć na owo kierowanie, względnie przewodzenie państwu przez partię z punktu widzenia statystycznego, to łatwo można zauważyć, że termin przewodzenie coraz częściej wypiera termin kierowanie. Nieodparcie też nasuwa się refleksja, że im bardziej utrwała się koalicyjny system sprawowania władzy w Polsce, tym częściej wskazywanie na kierowniczą rolę partii marksistowsko-leninowskiej, staje się tak jak gdyby trochę rozdrapywaniem przeszłości, czego przecież zbyt często czynić nie wypada. Jeżeli też zgodzić się można z Adamem Łopatką, który stara się unikać w opracowanych przez siebie rozdziałach, terminu „system partii hegemonicznej”, o tyle nie można zgodzić się z tym, że w państwie socjalistycznym, może być system wielopartyjny (ss. 383, 384). Pojęcie „system wielopartyjny”, znany jest od dawna i ma ustalone znaczenie. W tym znaczeniu, system ten nie może działać w żadnym

z europejskich państw socjalistycznych, a więc i w Polsce. Nie uważam też toż słuszne było twierdzenie Adama Łopatki, „... że zdolność adaptacyjna (Konstytucji PRL, wyjaśnienie moje T.S.) zapewni jej żywotność i na przyszłe lata”. Uważam bowiem, że mimo „zdolności adaptacyjnych” obowiązującej konstytucji, należy w stosunkowo krótkim czasie uchwalić nową konstytucję. Mam też nadzieję, że to nastąpi; bowiem obecnie obowiązująca, była już tyle razy zmieniana i doskonalona w „trybie nagłym”, że wypada pomyśleć o nowej, w spokoju rozważonej ustawie zasadniczej, dostosowanej do nowych realiów społeczno-politycznych, określającej wyraźnie perspektywy państwa i społeczeństwa, ujmującej pełny katalog praw, wolności i obowiązków obywateli.

Tadeusz Fuks przygotował rozdział pt. *Samorząd społeczny*, a w ramach tego rozdziału, w punkcie C — *Aktualny stan i perspektywy rozwoju samorządu pracowniczego*. Być może słusznie Autor ten nie wskazał na to, że ustawy: o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego uchwalono w okresie, gdy część społeczeństwa nie tylko zdecydowanie wysuwała hasła zmiany sposobu zarządzania własnością społeczną, względnie w ogóle starała się zlikwidować własność państwową, ale także w okresie kiedy jawnie kwestionowano kierowniczą czy przewodnią rolę partii klasy robotniczej. Uważam jednak, że będąc redaktorem całości opracowania mógł wyraźnie zwrócić uwagę, jak ma się ujęta w konstytucji podstawowa zasada ustroju PRL — zasada przewodniej roli partii klasy robotniczej, do postanowienia art. 34 ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa — Rada pracownicza przedsiębiorstwa na podstawie wzajemnych porozumień współpracuje ze związkami zawodowymi, organizacjami politycznymi i młodzieżowymi...”. Partię wymieniono tutaj razem z innymi organizacjami (za związkami zawodowymi) jako uczestnika wzajemnych porozumień. Można zaś mieć zasadne wątpliwości, czy uda się przeprowadzić politycznie w budowie socjalizmu w oparciu o „porozumienia”. Samorząd załogi, a konkretnie rada pracownicza, winna w swych działaniach mieć na uwadze nie tylko interes przedsiębiorstwa, czy załogi, ale (co kilkakrotnie podkreślono w ustawie) i interes ogólnospołeczny. W tym zaś zakresie rola organizacji partyjnej musi być szczególna. Tadeusz Fuks ową rolę partii także dostrzega i dlatego stwierdza z jednej strony, że „Organy samorządu załogi są niezależne od organów PZPR i działającej w przedsiębiorstwie organizacji partyjnej”, a z drugiej podkreśla, że „Praktyka pokazała, że jeżeli PZPR nie wywiera przewodniego wpływu na działalność samorządu, wpływ ten wywierają siły antysocjalistyczne [...] życie nie znosi pustki politycznej”.

Wspomniane wyżej ustawy, stanowią o uczestnictwie załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem. W ramach zaś tego zarządzania, czyje interesy winne być przede wszystkim brane pod uwagę: interesy załogi, przedsiębiorstwa, czy ogólnospołeczne. Nie zawsze przecież uda się je bezkolizyjnie pogodzić. W tej materii ustawy wyraźnie nic nie stanowią. Można zaś zakładać, że obecnie w czasie wdrażania reformy gospodarczej, w dobie samorządności, samodzielności i samofinansowania przedsiębiorstw, interes ogólnospołeczny siłą rzeczy znajdzie się na ostatnim miejscu. Tadeusz Fuks zgodnie z postanowieniami ustawy stwierdza, że „Radzie pracowniczemu przedsiębiorstwa przysługuje prawo zaskarżania do sądu decyzji dyrektora, która istotnie narusza interes ogólnospołeczny. Również dyrektorowi przysługuje z tego samego powodu prawo zaskarżania uchwały rady pracowniczego”. Na poparcie tego, że są przypadki sporów między radą pracowniczną a dyrekcją w tej materii, Autor w przypisie nr 17 (s. 497) wskazuje, że „Do końca 1985 r. w całym kraju wpłynęło do sądów 81 spraw o rozstrzygnięcie sporów...”. T. Fuks nie podał jednak, czy to dyrektorzy zaskarżali uchwały rad pracowniczych, czy rady zaskarżały decyzje dyrektorów, które naruszały interes społeczny. Kto więc częściej stawał w obronie interesów ogólnospołecznych.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że książka, która ze wszech miar godna jest polecenia szerokim kręgom czytelników, takiego polecenia w obecnej chwili już nie wymaga, bowiem same nazwiska autorów oraz omawiana problematyka spowodowały, że zniknęła ona z półek księgarskich.

Tadeusz Smoliński

Ewa Wiśniowska, *Znaczenie wieku przy zawarciu małżeństwa według kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, Acta Universitatis Wratislaviensis No 842, Prawo CXL, Wrocław 1986, Wyd. UW, ss. 128.

Duża doniosłość społeczna małżeństwa implikuje właściwe unormowanie prawne tej instytucji. Jednym z problemów, dyskusyjnych, a zarazem niezwykle istotnych, jest określenie dolnej granicy wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa. Dlatego też z zadowoleniem należy odnotować ukazanie się pracy E. Wiśniowskiej omawiającej uregulowanie tej kwestii w polskim prawie rodzinnym.

Recenzowana praca składa się z 4 rozdziałów.

W pierwszej części Autorka omawia uregulowania dotyczące wieku przy zawarciu małżeństwa obowiązujące na ziemiach polskich w XIX i XX w., a w szczególności kodeks Napoleona, Landrecht pruski, BGB, ABGB. Następnie zostały przedstawione projekty prawa małżeńskiego w okresie międzywojennym (z lat 1929 i 1984), w końcu akty prawne dotyczące tej materii po II wojnie światowej, a więc przepisy prawa małżeńskiego z 1945 r. oraz kodeksu rodzinnego z 1950 r.

Drugi rozdział został poświęcony omówieniu przesłanki wieku przy zawarciu małżeństwa według kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Najpierw Autorka przedstawia — w celu oceny polskiego unormowania — rozwiązania prawa międzynarodowego oraz ustawodawstw państw obcych dotyczących dolnej granicy wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa. Zestawienie sporządzone przez Autorkę (s. 30 - 31) jest interesujące, jednakże nie ustrzegła się ona od błędów, wywodzących się najprawdopodobniej z korzystania z nieaktualnych tekstów źródłowych i przestarzałej literatury. Dla przykładu Autorka podaje, iż we Francji i w Holandii dolna granica wieku jest wspólna dla obu płci na poziomie odpowiednio 18 i 21 lat. Tymczasem zgodnie z art. 144 k.N. małżeństwo może zostać zawarte przez mężczyznę, który ukończył 18 lat i przez kobietę, która ukończyła 15 lat. Na gruncie prawa holenderskiego z kolei dolna granica wieku określona jest dla mężczyzn na poziomie 18 lat, a dla kobiet — 16 lat (art. 30 k.c.)<sup>1</sup>. Autorka wskazuje, iż w Finlandii przewidziano obniżenie wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa za zezwoleniem tylko w stosunku do kobiet do poziomu 16 lat. Zgodnie z § 2 prawa małżeńskiego jednak prezydent Republiki może zezwolić na zawarcie małżeństwa zarówno mężczyźnie, jak i kobiecie, którzy nie osiągnęli wskazanego w ustawie wieku (18 i 17 lat) i to bez wskazania innej dolnej granicy wiekowej<sup>2</sup>. Błędnie podano również, iż uzbecki kodeks rodzinny nie przewiduje obniżenia wieku wy-

<sup>1</sup> A. Bergman, M. Ferid, *Internationales Ehe- und Kindschaftsrecht*, Frankfurt am Main 1982.

<sup>2</sup> Suomen Laki, *Helsinki 1985*, s. 35; S. Mahkonen, w: A. Aarnio, M. Helin, S. Mahkonen, *Suomen avioliitto-oikeus*, Tampere 1985, s. 27. Ponadto dodać należy, iż przygotowywana reforma fińskiego prawa małżeńskiego przewiduje jednakową dla mężczyzn i kobiet granicę wieku na poziomie 18 lat (*Hallituksen esitys Eduskunnalle laeiksi avioliittolain sekä liittyvien lakien muuttamisesta*, Helsinki 1986, s. 86 — § 4 projektu).

maganego do zawarcia małżeństwa. Na mocy tego kodeksu możliwe jest obniżenie wieku dla mężczyzn i kobiet o 1 rok<sup>3</sup>.

Następnie Autorka przedstawiła własną koncepcję prawnego charakteru wieku wymaganego do zawarcia związku małżeńskiego. Po odrzuceniu wszystkich dotychczas prezentowanych poglądów, iż przesłanka wieku do zawarcia małżeństwa jest elementem zdolności do czynności prawnych, zdolności do zawarcia małżeństwa, przeszkodą małżeńską, zakazem zawarcia małżeństwa, podstawą unieważnienia, Autorka stwierdza, iż „wiek [...] wymagany przy zawarciu małżeństwa traktowany jest nie jako wyraz podmiotowości stron, ale jako wyraz ich funkcjonalności. [...] Małżeństwo jest bowiem tak szczególnym rodzajem stosunku prawnego, że o tym, czy ma ono trwać, przesądza jego cel i funkcja, a nie wola stron wyrażona w chwili zawarcia [...]. To powiązanie wieku z funkcją i celem małżeństwa, a nie z oświadczeniem woli, unaocznia się zwłaszcza w sytuacji, kiedy małżeństwo zostanie zawarte z pogwałceniem przepisów o wymaganym wieku. Wówczas ocena, czy ma ono trwać, przesuwa się na zagadnienie funkcjonowania małżeństwa [...]”. Tym samym wiek do zawarcia małżeństwa „nie jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa, ale ewentualną przeszkodą w dalszym jego trwaniu” (s. 37 - 3(9)).

Wydaje się, że koncepcja E. Wiśniowskiej nie jest przekonująca. Łączenie przesłanki wieku z funkcją małżeństwa niewiele wyjaśnia. Jest rzeczą bezsporną, iż ustalenie wszystkich zakazów zawierania małżeństw jest związane z celami i funkcjami małżeństwa. Zadaniem przepisów o zawarciu małżeństwa jest przeciwieństwo m. in. „przeciwdziałanie zawieraniu związków małżeńskich, które nie dałyby się pogodzić z zaakceptowanym przez obowiązujący porządek prawny modelem małżeństwa”<sup>4</sup>. Jednakże nie można twierdzić, iż wiek do zawarcia małżeństwa nie jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa, ale jedynie przeszkodą w dalszym jego trwaniu. Twierdzenie takie mogłoby sugerować, iż małżeństwo mogą zawrzeć osoby bez względu na wiek. Tak jednak nie jest. Określenie dolnej granicy wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa jest w pierwszym rzędzie zakazem zawierania małżeństw. Kierownik u.s.c, po stwierdzeniu, iż nupturienti nie ukończyli określonej w k.r.o. granicy wieku, odmówi przyjęcia oświadczenia o wstąpieniu w związek małżeński i małżeństwo nie zostanie zawarte. Dopiero wtórną funkcją wieku do zawarcia małżeństwa jest „przeszkoda w dalszym jego trwaniu”. W przypadku bowiem, gdy zawarcie małżeństwa nastąpiło z naruszeniem przepisów dotyczących dolnej granicy wieku, może ono zostać na tej podstawie unieważnione.

Na marginesie dodać należy, że Autorka błędnie podaje w przypisie 29 (s. 38 - 39), iż pojęcie zdolności do zawierania małżeństwa w prawie kanonicznym obejmuje m. in. brak przeszkód tamujących i rozrywających. W Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. nie ma już przeszkód tamujących. Kodeks ten zna tylko jeden rodzaj przeszkód małżeńskich, a mianowicie przeszkody rozrywające<sup>5</sup>.

W pełni należy poprzeć stanowisko Autorki zawarte w ostatnim fragmencie rozdziału II dotyczącym krytycznej oceny uregulowania dolnej granicy wieku w polskim k.r.o. Autorka w sposób przekonujący rozprawia się z argumentami zwolenników podwyższenia dolnej granicy wieku dla mężczyzn do poziomu 21 lat. Wskazuje na brak racjonalnych podstaw do tego rodzaju unormowania. Duża ilość spraw o udzielenie zezwolenia na zawarcie małżeństwa wnoszonych przez mężczyzn w wieku 18-21 lat zakończonych udzieleniem takiego zezwolenia pozwala na wysunięcie wniosku, że „omawiany zakaz zawierania małżeństw przed osiągnięciem

<sup>3</sup> S. J. Pałastina, *Ręgiestracja aktów graždanskogo sostojanija*, Moskwa 1978, s. 58.

<sup>4</sup> J. Winiarz, w: *System prawa rodzinnego i opiekuńczego*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985, s. 124.

<sup>5</sup> T. Pawluk, *Prawo kanoniczne według kodeksu Jana Pawła II*, t. III. *Prawo małżeńskie*, Olsztyn 1984, s. 115.

wymaganego wieku, w rzeczywistości nie jest zakazem, a taka sytuacja przyczynia się tylko do dewaluacji normy prawnej" (s. 50). Pogląd Autorki można poprzeć ponadto badaniami prawnoporównawczymi, z których wynika, iż ustawodawstwo polskie — w świetle obcych unormowań — jest w tej materii wyjątkowe. Zbędne natomiast wydaje się konstruowanie przez Autorkę dobra osobistego w postaci prawa człowieka do swobodnego podejmowania decyzji co do wszelkich okoliczności związanych z zawarciem przez niego związku małżeńskiego. W omawianej materii bowiem nie pomaga ono do rozwiązania problemów, a tworzenie nowych konstrukcji prawnych jest tylko o tyle celowe, o ile jest przydatne w procesie stosowania prawa.

Rozdział III jest poświęcony przesłankom zawarcia małżeństwa mimo braku przepisanego wieku według art. 10 k.r.o. Autorka omawia najpierw tryb postępowania o udzielenie zezwolenia na zawarcie małżeństwa, a następnie materialnoprawne przesłanki z art. 10 k.r.o, a mianowicie ważne powody, zgodność zamierzonego małżeństwa z dobrem rodziny oraz z interesem społecznym. Poglądy Autorki w tej materii są trafne i dogłębnie uzasadnione. Wątpliwości budzić może jedynie kontrowersyjna w doktrynie kwestia możliwości udzielenia zezwolenia na zawarcie małżeństwa *ex post*, w której E. Wiśniowska opowiada się za dopuszczalnością takiego zezwolenia.

W ostatnim rozdziale zostały omówione skutki zawarcia małżeństwa w braku przepisanego wieku. Autorka trafnie stwierdza, iż małżeństwo zawarte wbrew postanowieniom art. 10 k.r.o. jest prawnie skuteczne. Jednym ze skutków zawarcia małżeństwa jest uzyskanie pełnoletności (w przypadku, gdy małżeństwo zostało zawarte przez kobietę, która nie ukończyła 18 lat). Pełnoletności tej nie traci się — na mocy art. 10 § 2 zd. 2 k.c. — wskutek unieważnienia małżeństwa.

Rozważania Autorki dotyczące unieważnienia małżeństwa są również przekonujące. W szczególności należy zaaprobować stanowisko E. Wiśniowskiej co do wyłączenia legitymacji czynnej prokuratora w przypadku zajścia kobiety w ciążę oraz co do wykładni zwrotu użytego w art. 10 § 3 zd. 2 k.r.o. — „jeżeli żona zaszła w ciążę”. Autorka trafnie prezentuje pogląd, że nieistotny jest moment zajścia kobiety w ciążę, tzn. czy nastąpiło to przed czy po zawarciu małżeństwa.

Podsumowując — recenzowana praca zasługuje na pozytywną ocenę. Wzbogaca ona bowiem dość wąską literaturę co do wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa, a przede wszystkim poszerza krąg ocen krytycznych unormowania zawartego w art. 10 k.r.o. przytaczając przy tym trafne i uzasadnione argumenty.

Andrzej Zielonacki

Zygfryd Siwik, *System środków penalnych w prawie karnym skarbowym*, Wrocław 1986, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 514.

Recenzowana praca jest dziełem obszernym, szczegółowym i stawiającym sobie ambitny cel: jest nim, jak pisze Autor we *Wstępie* — próba oceny aktualnie obowiązujących przepisów dotyczących systemu środków penalnych, przewidzianych za przestępstwa i wykroczenia skarbowe, oraz wyczerpująca odpowiedź na pytanie, czy współczesny system tych środków jest bogaty, nowoczesny i elastyczny oraz łatwy do stosowania w praktyce, a także, czy zagwarantowano instytucjonalnie odpowiedni poziom jednolitości orzecznictwa karno-skarbowego różnych organów orzekających. Konieczność podjęcia tego tematu uzasadnia Autor niedostatecznym dotąd jego opracowaniem w literaturze, w stosunku do doniosłości

problematyki i specyfiki prawa karnego skarbowego na tle prawa karnego powszechnego. Specyfika ta została wyszczególniona w 11 punktach, z których większość dotyczy samego charakteru przestępstw i wykroczeń skarbowych, reszta zaś problemów związanych z wymiarem kary.

Autor posłużył się metodą dogmatyczno-prawną, a przedmiotem jego analizy jest polskie prawo pozytywne. Wyjaśniając pojęcie „środków penalnych” — szersze niż pojęcie „kary”, Autor zalicza do niego, prócz kar i środków zabezpieczających wszelkie „celowe oddziaływanie prawnokarne na sprawcę czynu zabronionego, wymagające osobnej decyzji organu orzekającego”. Wchodzić tu będą w grę także np. środki jak dobrowolne poddanie się karze, ściągnięcie równoważności przypadku rzeczy, czy warunkowe umorzenie postępowania karnego. Trzeba zresztą przypomnieć, że pojęcie środków karnych, odrębnych od kar znane jest oczywiście także poza prawem karnym skarbowym.

W rozdziale I, pt. *Zagadnienia ogólne*, znajdujemy próbę klasyfikacji środków penalnych, analizę sankcji u.k.s. pod względem ich rodzaju i rozpiętości ustawowego zagrożenia, wreszcie problem „odpowiedniości” stosowania przepisów k.k. w u.k.s. Proponuje się opracowanie nowej klasyfikacji, pozwalającej jednolicie ująć całość środków penalnych w u.k.s. i nową redakcją art. 8, który zawierałby pięć grup środków penalnych: I. środki penalne nie będące karami, II, kary zasadnicze, III. kary dodatkowe, IV. środki ochronne, V. środki zabezpieczające. Podział ten może nasuwać wątpliwości z punktu widzenia jego rozłączności, gdyż np. przepadek rzeczy lub praw orzekany w charakterze środka zabezpieczającego nie przestaje być środkiem karnym, choć spełnia w tym przypadku inną funkcję, mieści się zatem doskonale w zakresie pojęcia „środki penalne nie będące karami”. Odnosnie wykroczeń Autor wprowadza już konsekwentnie jeden termin „środki karne” i proponuje nowy art. 40a, który stanowiłby, że środkami karnymi za wykroczenie są: 1. dobrowolne poddanie się karze, 2. zasadnicza kara pieniężna, 3. kara dodatkowa przypadku rzeczy, 4. ściągnięcie równowartości przypadku rzeczy, 5. przepadek rzeczy tytułem środka zabezpieczającego. Do grupy środków karnych nie będących karami Autor zalicza: 1. dobrowolne poddanie się karze, 2. warunkowe umorzenie postępowania karnego, 3. odstąpienie od wymierzenia kary, 4. warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności, 5. ściągnięcie równowartości przypadku rzeczy. Ewentualne wątpliwości mogłoby budzić wrzucenie niejako do jednego worka sytuacji, w których zapadło orzeczenie skazujące z wymierzeniem kary, której wykonanie warunkowo zawieszono (środek probacyjny), orzeczenie skazujące z odstąpieniem od wymierzenia kary, które dotąd zaliczano (także przez samego Autora w jego podręczniku pt. *Podstawy prawa karnego skarbowego*, z 1981 r.) do instytucji sądowego wymiaru kary oraz sytuacji, w których do wydania orzeczenia skazującego nie doszło (warunkowe umorzenie). Jednakże szeroka definicja środków penalnych przyjęta przez Autora (por. s. 1) pozwala ująć w jedną grupę klasyfikacyjną to, co tradycyjnie dzielono np. na środki i instytucje wymiaru kary, przy tym wszelkie klasyfikacje są ostatecznie w pewnym stopniu umowne, oparte na przyjętych wcześniej założeniach.

Omawiając rodzaje sankcji w u.k.s., Autor słusznie krytykuje pozostawienie (choć już tylko w 2 przypadkach) sankcji kumulatywnych — pozbawienia wolności i grzywny, które to rozwiązanie przeczy racjonalnym wymogom współczesnej polityki karnej, oraz możliwość wymierzania kary pozbawienia wolności za nieumyślne paserstwo celne. Pisząc o rozpiętości granic ustawowego zagrożenia karą pozbawienia wolności Autor uważa, że przyjęty dolny próg tej kary z k.k., tj. trzy miesiące, jest za wysoki i nieuzasadniony na gruncie u.k.s. Wykazuje na licznych przykładach niedopasowanie legislacyjne różnych progów dyspozycji z tym samym progiem sankcji i podkreślając, że „kara 3 miesięcy pozbawienia wolności jest zbyt krótka, by na sprawcę oddziaływać wychowawczo, a poprawczo może od-

działywać jedynie sam fakt ukarania" stwierdza: „jeżeli tak krótka kara może realizować w zasadzie jedynie zadania odstraszenia, wtedy lepiej orzekać karę 1 miesiąca niż 3 miesięcy”. Autor przypomina też, iż słuszne zamierzenie ustawodawcy ograniczenia wymierzenia kar krótkoterminowych, zostało wypaczone w praktyce, a przyczyną tego było m. in. ustalenie dolnego progu na wysokości 3 miesięcy. W rezultacie ograniczanie kar krótkoterminowych następowało w zasadzie nie na rzecz kar wolnościowych, lecz na rzecz dłuższych kar pozbawienia wolności.

Po dokładnym omówieniu kary grzywny Autor zajął się problemem „odpowiedniego” stosowania przepisów k.k. do u.k.s., wskazując, iż można wyróżnić 3 grupy przypadków związanych z klauzulą odpowiedniości: a. przepisy, które na terenie u.k.s. w ogóle nie mają zastosowania, chociaż są formalnie recypowane (należy to uznać za błąd techniki legislacyjnej), b. przepisy, które stosuje się do u.k.s. wprost i c. przepisy, które stosuje się z modyfikacjami. Klauzula odpowiedniości nasuwa wiele problemów interpretacyjnych, a nawet kategoryczne wskazówki ustawodawcy nie zawsze mogą być rozumiane dosłownie, np. stwierdzenie zawarte w art. 2 u.k.s. że przez wyrażenie „sąd” należy rozumieć także inny organ uprawniony do orzekania w sprawach o przestępstwa skarbowe wcale nie oznacza, iż jest tak zawsze, przeciwnie, istnieje wiele kompetencji do wydawania różnego rodzaju orzeczeń i decyzji, które mogą być podejmowane wyłącznie przez sąd. Wreszcie Autor słusznie zarzuca, że racjonalny ustawodawca powinien zauważyć, iż art. 2 u.k.s. nie zawiera dodatkowej klauzuli tego rodzaju jak *rebus sic stantibus*. W rezultacie, przy zmianach przepisów k.k. recypowanych w u.k.s. bez formalnych zmian w teź u.k.s. dochodzi nieraz do paradoksalnej niespójności.

W rozdziale II „*Ustawowy priorytet środków dolegliwości ekonomicznej*” omówiono jeszcze raz rolę kary grzywny i kary pieniężnej, jednakże z innego punktu widzenia niż w rozdziale I. Tu trzeba zwrócić uwagę na ewidentne nieporozumienia. Autor na s. 92 pisze: grzywna jako kara kumulatywna obok kary pozbawienia wolności jest natomiast wymierzana obligatoryjnie w trzech sytuacjach — a) gdy jest przewidziana w części szczególnej w sankcji kumulatywnej z karą pozbawienia wolności (2 przypadki), b) gdy jest przewidziana w sankcji alternatywno-kumulatywnej z karą pozbawienia wolności (18 przypadków), c) na podstawie przepisów ogólnych w razie nadzwyczajnego zaostrzenia kary w myśl art. 26 § 1 pkt 2 i 2 u.k.s. Otóż grzywna jako kara kumulacyjna obok kary pozbawienia wolności jest, jak wiadomo wymierzona obligatoryjnie w przypadku a) oraz c) i to nie tylko na podstawie przepisów ogólnych o nadzwyczajnym zaostrzeniu kary, lecz także na podstawie przepisów szczególnych art. 76 § 1 i 2 oraz art. 89 § 1 i 2. Natomiast w przypadku b) z samej istoty sankcji alternatywno-kumulatywnej wynika, iż w jej ramach można wymierzyć: tylko karę pozbawienia wolności, tylko karę grzywny albo obie te kary, nie można więc twierdzić, że zachodzi tu przypadek obligatoryjnego wymierzania grzywny obok kary pozbawienia wolności. Analogicznie jeśli chodzi o grzywnę wymierzaną obligatoryjnie obok kary ograniczenia wolności (s. 93), to ma ona miejsce przy nadzwyczajnym zaostrzeniu kary na podstawie art. 26 § 1 pkt 2. Natomiast nie można mówić o obligatoryjności przy sankcji alternatywno-kumulatywnej z karą ograniczenia wolności (1 przypadek), a jest to też wątpliwe przy zastosowaniu art. 9; grzywna byłaby tu obligatoryjna tylko wtedy, gdyby art. 9 zastosowano do przestępstwa skarbowego zagrożonego kumulatywną karą pozbawienia wolności i grzywny.

Pisząc o karze pieniężnej, Autor wyraża żal, że dyspozycja art. 57 k.w. nawet po ostatniej nowelizacji pomija zbiórkę w celu uiszczenia kary za wykroczenia skarbowe. Nie sądzę, by było pożądane rozszerzenie penalizacji — katalog wykroczeń i tak rośnie w zastraszającym tempie.

Dalsze problemy zawarte w tym rozdziale to fiskalny charakter zakazu wymiaru kary łącznej grzywny (kary pieniężnej), szczególna rola kary dodatkowej

przepadku rzeczy i właściwość kompensacyjna ściągnięcia równowartości przepadku rzeczy. Autor podziela wątpliwości wyrażone wcześniej przez M. Szewczyk odnośnie zasadności dalszego kumulowania grzywien w wypadku rzeczywiście zbiegu przestępstw skarbowych i wypowiada się za rozszerzeniem instytucji kary łącznej na grzywnę motywując szczegółowo swoje stanowisko, a argumentację jego należy podzielić. W kwestii instytucji opisanej w art. 20 u.k.s. Autor proponuje nazwę: ściągnięcie równowartości przepadku rzeczy i kwestionuje zasadę fakultatywności orzekania tego środka w przypadkach, gdy orzeczenie kary przepadku rzeczy jest obligatoryjne. Trudno to stanowisko podzielić — wprowadzenie obligatoryjności stosowania tej instytucji wzmocniłoby tylko represyjność u.k.s. (i tak nie małą), nie miałyby natomiast, poza pewnymi wyjątkami, znaczenia kompensacyjnego dla Skarbu Państwa. Wątpliwości budzi także postulat Autora rozszerzenia podstaw stosowania kary dodatkowej konfiskaty mienia przez zrównanie ustawowych przesłanek jej orzekania na podstawie art. 26 § 2 i art. 76 i 89 u.k.s. Słusznie natomiast wypowiada się przeciw kumulowaniu środków dolegliwości ekonomicznej i proponuje w przyszłości zapis, zgodnie z którym sąd nie orzeka grzywny przy konfiskacie mienia w całości.

W rozdz. III pt. *Środki ustawowej progresji karania*, Autor krytykuje ustawową możliwość zbyt szerokiego posługiwania się karą pozbawienia wolności; uważa, że posługiwanie się tą karą za przestępstwa skarbowe powinno być ograniczone do absolutnego minimum, tym bardziej, że zakład karny zamiast resocjalizować może być szkołą przestępczości, a i efekt ogólnoprewencyjny wydaje się być wątpliwy. Problem ten szczególnie ostro zaznacza się w przypadku nadzwyczajnego zaostrzenia kary. Autor krytykuje sztywną górną granicę — 5 lat przy zaostrzeniu na podstawie art. 26, proponując zapis: sąd wymierza karę pozbawienia wolności w granicach do najwyższego zagrożenia zwiększonego o połowę. Tym bardziej krytycznie odnosi się do progresji zagrożenia na podstawie art. 76 i 89 — kary pozbawienia wolności do lat 10, proponując *de lege ferenda* formułę: od podwójnej wysokości dolnego zagrożenia do najwyższego ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę.

Dużo miejsca poświęcono egzekucyjnemu charakterowi zastępczej kary pozbawienia wolności. Badania wykazują, że tylko 1/3 skazanych na grzywnę uiszcza ją dobrowolnie. Egzekucyjne względy stosowania kary zastępczej widoczne są szczególnie w rażąco niekorzystnym dla skazanego przeliczniku — od 500 do 1500 zł za dzień w stosunku np. do zaliczenia aresztu tymczasowego na poczet grzywny, kiedy przelicznik wynosi od 1000 do 3000 zł za 1 dzień. Warunkowe zawieszenie i warunkowe przedterminowe zwolnienie z zastępczej kary pozbawienia wolności jest wyjątkowo dopuszczalne (art. 86 i 90 k.k. stosuje się odpowiednio), toteż Autor myli się mówiąc, że w u.k.s. nie można stosować tych instytucji. Autor słusznie zwraca uwagę na pomijany dotąd w literaturze przedmiotu fakt b. niekonsekwentnego uregulowania czasowych granic kary zastępczej, co prowadzi do paradoksów i przekształca wymiar kary w często pragmatyczny i bezwzględny system ochrony prawnej interesów gospodarki finansowej państwa. *De lege ferenda* proponuje się wprowadzenie przepisu, wg którego zastępcza kara pozbawienia wolności nie przekracza granicy 1 roku. Druga propozycja dotyczy możliwości orzekania zastępczej kary ograniczenia wolności w miejsce nieuiszczonej grzywny (nie przekraczającej 2 lat), tak by zastępcza kara pozbawienia wolności stała się środkiem wyjątkowym.

W rozdziale IV — *Środki ustawowej regresji karania*, omówiono na pierwszym miejscu specyficzną dla u.k.s. instytucję dobrowolnego poddania się karze, sporo miejsca poświęcono instytucji odstąpienia od wymierzenia kary i dopuszczalności zamiany krótkoterminowej kary pozbawienia wolności na karę ograniczenia wolności. Autor postuluje rozbudowanie instytucji odstąpienia od wymierzenia kary, np. w stosunku do sprawcy, który zakupione nielegalnie wartości dewizowe

wpłacił w banku dewizowym lub wydał w państwowym przedsiębiorstwie eksportu wewnętrznego.

Słusznie poświęcono w tym rozdziale wiele miejsca problemom zbiegu nadzwyczajnego złagodzenia z nadzwyczajnym zaostrzeniem kary, gdyż u.k.s. jak wiadomo, nie przewiduje żadnych reguł kolizyjnych dla takich sytuacji.

Poza omówionymi 4 rozdziałami, praca zawiera konkluzje, wnioski *de lege ferenda*, a także bogatą bibliografię. *De lege lata* Autor stwierdza, że system środków penalnych w u.k.s. jest bogaty i zróżnicowany, jednak jednocześnie skomplikowany i trudny do stosowania w praktyce. Ustawa jest niestarannie napisana pod względem techniki legislacyjnej, i mało przejrzysta. *De lege ferenda* Autor sformułował 38 wniosków, z których na szczególne poparcie zasługują: propozycje zmiany schematów ustawowego zagrożenia, obniżenia górnych granic kary pozbawienia wolności, likwidacja sankcji kumulatywnych oraz wprowadzenia następującego przepisu: jeśli ustawa przewiduje możliwość wyboru rodzaju kary, karę pozbawienia wolności można orzekać tylko w wypadkach wyjątkowych. Wątpliwości budzi natomiast propozycja zmierzająca do podniesienia dolnej granicy kary grzywny i kary pieniężnej.

W sumie otrzymaliśmy dzieło szczegółowe i bardzo kompetentne, zawierające wnikliwe analizy i wiele interesujących propozycji, choć nie wszystkie zasługują na poparcie. Książki tej nie będzie mógł pominąć nikt, kto zajmuje się prawem karnym skarbowym.

Zofia Radzikowska

Lech Gardocki, *Zarys prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 1985, PWN, ss. 235.

1. Z zadowoleniem należy odnotować ukazanie się nakładem PWN książki Lecha Gardockiego poświęconej prawu karnemu międzynarodowemu. I to nie tylko dlatego, że opracowanie to wymazuje kolejną białą plamę na polskiej mapie wydawniczej, ale przede wszystkim dlatego, że w moim przekonaniu może stanowić wartościowy impuls dla szerszego zainteresowania się polskiej doktryny wcale nie jednoznacznymi problemami prawa karnego międzynarodowego.

Autor w słowie wstępnym wyjaśnia, że książka jest tylko zarysem prawa karnego międzynarodowego i że większość poruszonych w nim zagadnień mogłaby być z pewnością potraktowana bardziej szczegółowo w szerszej ujętym opracowaniu. W zamiśle Autora książka jest przeznaczona jako pomoc dydaktyczna dla studentów prawa i jednocześnie jako opracowanie, do którego mogłby zajrzeć każdy, kto interesuje się tą dziedziną lub jej poszczególnymi instytucjami.

Kwestia powyższa wymaga podniesienia kilku uwag natury ogólnej. W naszej literaturze prawniczej spotykamy się, jak się wydaje, zbyt często z opracowaniami typu zarysowego. Zjawisko to, niewątpliwie korzystne z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb dydaktycznych, nie może jednak zadowolić z punktu widzenia wyczerpującego naukowo przedstawienia danej materii. Zarysowe opracowanie tematyki jest wystarczające dla informacyjnego przedstawienia określonej tematyki, jednak z istoty swej nie może obejmować wszystkich problemów, szczegółowej prezentacji poglądów rodzimej i obcej doktryny czy też trendów międzynarodowych regulacji prawnych. Przyczyną tego stanu nie jest z pewnością niechęć poszczególnych autorów czy zespołów autorów do podjęcia się trudnego, lecz na pewno także naukowo wdzięcznego przygotowania opracowań systemowych. Priorytet potrzeb dy-

daktycznych nie może jednak w nieskończoność stać na przeszkodzie systemowym opracowaniom, ponieważ jako czynnik stały działa hamująco na ogólny poziom i rozwój danej dziedziny wiedzy. Fragmentaryczne czy przyczynkarskie publikacje tylko w małym stopniu łagodzą ten stan rzeczy.

2. Powyższe uwagi nie mogą być, rzecz jasna, skierowane pod adresem Autora recenzowanej książki, a to nie tylko dlatego, że każdy autor wstępując na nieopracowany całościowo obszar określonej gałęzi prawa, musi rozpocząć od usystematyzowania materii podlegającej analizie naukowej. Tak więc „zarysowe” przedstawienie przez Autora prawa karnego międzynarodowego jest w pełni uzasadnione zarówno faktem, iż jest to pierwsze polskie opracowanie tego typu, jak i spornym nie tylko w nauce polskiej, zakresem pojęcia „prawo karne międzynarodowe”. Jeżeli wolno w omawianej kwestii wyrazić życzenie pod adresem Autora, to przede wszystkim takie, by nie poprzestał na tym co w niemieckim obszarze językowym określa się terminem „Kurzlehrbuch”, lecz by prezentowana książka stała się w najbliższej przyszłości podstawą wyczerpującego opracowania.

3. L. Gardocki określa bardzo szerokie granice prawa karnemu międzynarodowemu. Uważa on, że jest to gałąź prawa zawierająca normy prawa międzynarodowego publicznego, kształtujące bezpośrednio lub pośrednio zakres penalizacji, zasady odpowiedzialności karnej i postępowania karnego, a także normy prawa międzynarodowego i wewnętrznego odnoszące się do przestępstw z elementem obcym lub do instytucji współpracy międzynarodowej w sprawach karnych (s. 19). Ujęcie to jest chyba najszerze z prezentowanych dotychczas przez polskich autorów i wykracza znacznie poza ramy wskazywane w pracach S. Glasera, S. Śliwińskiego, W. Woltera, W. Świdry, K. Buchały, I. Andrejewa i W. Radeckiego, nie mówiąc już o stanowisku T. Cypriana i J. Sawickiego, którzy zakres tego prawa widzieli w normach prawa międzynarodowego odnoszących się do zbrodni określonych w Statucie MTW. Jeżeli do tego uwzględni się brak jednolitości terminologicznej w naszej doktrynie (prawo karne międzynarodowe, międzynarodowe prawo karne, prawo karne narodów itp.) oraz różne rozumienie tych samych pojęć, to z pewnością trudno było Autorowi znaleźć takie argumenty na poparcie przyjętego przez siebie terminu i zakresu tego pojęcia, które zadawałyby wszystkim. Zadanie tym trudniejsze, że podobna niejednolitość terminologiczna w literaturze obcej ma swe źródła merytoryczne.

4. Przyjętemu zakresowi pojęcia prawa karnego międzynarodowego podporządkowany jest układ pracy. Rozdziały II i III obejmują problematykę odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w czasach do 1930 r. oraz za zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej. W ramach omówienia procesu norymberskiego (rozd. IV) budzi jednak niedosyt lakoniczne przedstawienie najistotniejszych kwestii prawnych rozstrzygniętych przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy. Zaledwie na pięciu stronach omówione zostały tak istotne problemy jak: moc obowiązująca Statutu MTW, zasada *nullum crimen sine lege*, teoria działania w imieniu państwa, działania na rozkaz, pojęcie spisku, zarzuty *si omnes* i tu *quoque* oraz kwestia odpowiedzialności za zbrodnie przeciwko ludzkości sprzed 1939 r. Tymczasem problematyka ta przewija się w różnym zresztą zakresie zarówno w procesie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym dla Dalekiego Wschodu, w procesach przed trybunałami wojskowymi w poszczególnych strefach okupacyjnych czy przed różnymi sądami krajowymi. Ponieważ także współcześnie nie brak wypadków kwestionowania zasad przyjętych przez MTW, postulować należałoby znaczne poszerzenie omówienia powyższej problematyki.

Rozdziały V - VIII poświęcone są tzw. procesowi tokijskiemu, procesom zbrodniarzy hitlerowskich przed sądami państw alianckich, przed sądami polskimi i RFN. Rozdział IX obejmuje rozwój prawa norymberskiego, zaś w rozdziale X Autor przedstawia międzynarodowe standardy prawa karnego. Kolejne rozdziały obejmują

problematykę tzw. przepisów kolizyjnych (XI), ekstradycji (XII-XIII), przejścia ścigania (XIV) oraz uznawania i wykonywania zagranicznych wyroków karnych (XV i XVI).

5. Szeroka problematyka zawarta w książce L. Gardockiego nie pozwala na choćby tezowe ustosunkowanie się do wielości zagadnień podniesionych przez Autora. Obejmuje bowiem materię, którą zwykło się, ogólnie biorąc, zaszerzować do prawa materialnego, procesowego i organizacyjnego (ustrojowego) oraz wykonawczego. Jednocześnie krzyżuje się tu wiele problemów międzynarodowego prawa publicznego z zagadnieniami charakterystycznymi dla teorii prawa karnego materialnego i procesowego. Nie bez znaczenia dla oceny rozwoju prawa karnego międzynarodowego są też implikacje polityczne współczesnego świata.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na problematykę, która przez L. Gardockiego została właściwie jedynie zasygnalizowana (s. 134-136), a której doniosłość teoretyczna idzie w parze z wielkim znaczeniem praktycznym. Tej problematyce w bardzo zresztą szerokim zakresie, poświęcona była międzynarodowa konferencja pt. „Prawo międzynarodowe a prawo wewnętrzne w świetle doświadczeń państw socjalistycznych”, która odbyła się w 1977 r. w Warszawie<sup>1</sup>. Każde państwo dobiera sobie metodę włączania prawa międzynarodowego do krajowego porządku prawnego. Polska konstytucja nie zawiera uregulowań dotyczących skuteczności norm prawa międzynarodowego w stosunkach wewnętrznych. Doktrynalna koncepcja ich obowiązywania *ex proprio vigore* (po ratyfikacji i ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw) nie rozwiązuje jednak wielu kwestii w obrębie prawa karnego, prowadząc w konsekwencji do niemożności ścigania sprawców przestępstw konwencyjnych. Na słabe strony koncepcji obowiązywania lub skuteczności *ex proprio vigore* zwracał uwagę K. Skubiszewski pisząc: „Pozbawiony wyraźnej i skonkretyzowanej wskazówki ze strony prawa krajowego... organ krajowy może się po prostu nie orientować, że w danej sprawie winien stosować normę międzynarodową. A jeśli nawet ma tę orientację może mieć nadal wątpliwość, w jakim stopniu traktat jest miarodajny. Wątpliwości takie mogą pojawić się zwłaszcza wówczas, gdy traktat koliduje z prawem krajowym. Podobnie w braku wskazówki w prawie krajowym nie będzie zawsze jasne, w jaki sposób traktat ma być źródłem prawa dla osób prywatnych. Pytanie to ma szczególną doniosłość w odniesieniu do traktatów zajmujących się prawami człowieka”<sup>2</sup>.

Istnieje więc palący postulat ustawowego uregulowania metody włączenia prawa międzynarodowego do krajowego porządku prawnego. Norma prawa międzynarodowego powinna w prawie wewnętrznym „mieć taką postać słowną i sformułowana być winna w takim języku, aby organ krajowy mógł ją bez większej trudności stosować, adresat zaś normy — przestrzegać. Norma ta winna dostatecznie precyzyjnie określać czyn nakazany albo zakazany, wystarczająco jasno określać zobowiązania lub uprawnienia, a także kompetencje do dokonania różnych czynności prawnych oraz wskazywać adresatów”<sup>3</sup>. Regulacja prawna tej problematyki staje się palącą koniecznością dla realizacji obowiązku wykonywania przez państwo swoich międzynarodowych zobowiązań.

6. Podręcznik L. Gardockiego stanowi cenną i wartościową pozycję polskiej literatury przedmiotu. Oparty o szeroką bazę źródłową i wykorzystując najnowsze

<sup>1</sup> Por. *Prawo międzynarodowe a prawo wewnętrzne w świetle doświadczeń państw socjalistycznych*. Materiały naukowej konferencji międzynarodowej w Warszawie, październik 1977 r., pod red. A. Wasilkowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980.

<sup>2</sup> J. Skubiszewski, *Prawo międzynarodowe w porządku prawnym państwa*, w: *Prawo międzynarodowe*, s. 36.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 42.

pozycje zwłaszcza angielskiego, francuskiego i niemieckiego obszaru językowego oraz radzieckie piśmiennictwo, jest przeglądem najważniejszych zagadnień składających się na kompleksową gałąź prawa nazwaną prawem karnym międzynarodowym.

Jan Grajewski

Marek Mazurkiewicz, *Opłaty i kary pieniężne w systemie ochrony środowiska w Polsce (struktura prawna i funkcje)*, Wrocław 1986, Wyd. UW, ss. 126.

Problematyka ekologiczna, obok zagadnień wojny i pokoju oraz wyżywienia ludzkości, należy do pierwszoplanowych zagadnień współczesnej cywilizacji. Od czasów raportu U'Thanta oraz konferencji Narodów Zjednoczonych w Sztokholmie w 1972 r. — stała się ona ogromnie nośna. W demokracjach parlamentarnych problematyka ochrony środowiska jest nowym zjawiskiem na mapie politycznej: powstały m. in. tzw. „partie zielonych”, w programach wyborczych w coraz większym stopniu uwzględnia się palące zagadnienia z tego zakresu, a ponadto puszczona została w ruch machina ustawodawcza.

Również i w Polsce od tego czasu wydano liczne i niekiedy szczegółowe przepisy. Na polskie ustawodawstwo wewnętrzne inspirujący wpływ wywierają niektóre z 26 tzw. zasad prawnych deklaracji sztokholmskiej ONZ w sprawie ochrony środowiska. Jednak mimo wielu już przepisów prawnych, żadna z tradycyjnych metod prawnej ochrony środowiska — administracyjna, cywilna czy karna — nie spełnia właściwie swego zadania i nie przyczynia się w stopniu dostatecznym do hamowania procesów degradacji naszego środowiska. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruję m. in. w swego rodzaju dwutorowości naszego ustawodawstwa: innymi torami i odrębnie uchwalane są akty normatywne mające chronić środowisko; według innych reguł prawnych działają natomiast przedsiębiorstwa uspołecznione, będące głównymi sprawcami dewastacji środowiska. I tak np. w zasadniczych ustawach reformy gospodarczej z 1982 r. (ustawie o cenach, o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, o opodatkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej) nie ma dosłownie jednego przepisu nawiązującego w sposób bezpośredni do zagadnień ochrony środowiska. W tej więc sytuacji trudno o to, aby w praktyce gospodarki narodowej nie obowiązywał nadal wąsko rozumiany „priorytet produkcji”, a stosowane w dotychczasowej polityce środowiskowej państwa metody prawne były skuteczne.

Celne jest więc wobec powyższego stwierdzenie M. Mazurkiewicza w recenzowanej pracy, że nadal w naszej praktyce działa zasada braku kompensacji, tzn. że ten, kto powoduje naruszenie stanu środowiska nie ponosi z tego powodu bezpośrednich konsekwencji; ten natomiast, kto przyczynia się do poprawy stanu środowiska nie jest za takie postępowanie w wyraźny sposób wynagradzany. Sugestia więc Walerego Goetla, by technika i przemysł naprawiały to co niszczą w środowisku, jest nadal tylko pobożnym życzeniem.

Jedną z dróg, która może prowadzić do skutecznego rozwiązania problemu środowiskowego, wydaje się być zasadnicza reorientacja w polityce gospodarczej państwa, metodach zarządzania gospodarką narodową oraz uwzględnienia problematyki ochrony środowiska w rachunku ekonomicznej działalności przedsiębiorstw. Dla osiągnięcia tego, ustawodawca winien przeciwdziałać brakowi kompensacji przy

podejmowaniu przedsięwzięć z zakresu ochrony środowiska, kierować się teorią kosztów społecznych (efektów zewnętrznych) i tzw. zasadą sprawcy — „kto korzysta i oddziałuje negatywnie na środowisko, ponosi za to pełną odpowiedzialność finansową”. Środkami prawnymi za pomocą których ustawodawca może włączać problematykę ochrony środowiska do działalności poszczególnych podmiotów gospodarujących, są przede wszystkim takie instrumenty prawnofinansowe jak: podatki i opłaty ekologiczne, kary finansowe za naruszenie norm prawnych chroniących środowisko, bodźce finansowe w powiązaniu z normami parametrycznymi (np. preferencyjne zasady kredytowania, amortyzacji urządzeń służących zakładowej działalności chroniącej środowisko, specjalnych systemów premiowania i wynagradzania twórców projektów wynalazczych w zakresie ochrony środowiska) oraz subwencje budżetowe. Tego rodzaju instrumenty prawne, wykorzystując relacje cen, kosztów i zysków, mogą stymulować w określonych warunkach gospodarowania postępowanie, zmierzające do zmiany przez przedsiębiorstwa struktury wydatków (w szczególności inwestycyjnych), stosowania w szerszym zakresie z technik i technologii chroniących środowisko. Takie jednak metody regulacji prawnych, zmierzające do odtworzenia i utrzymania odpowiedniej jakości środowiska, wykorzystują przede wszystkim instrumenty gospodarki rynkowej, której elementy zamierza się wprowadzać w coraz większym zakresie także i w gospodarce polskiej.

Spośród wielu instrumentów prawnofinansowych mogących znaleźć zastosowanie w ochronie środowiska, istotne znaczenie w systemach prawnych państw kontynentalnych przywiązuje się do podatków za gospodarcze korzystanie ze środowiska i wprowadzanie w nim zmian, nazywanych niekiedy również opłatami publicznymi. Rozbieżności w nazewnictwie zdają się wynikać ze spornych w teorii finansów i prawa finansowego zagadnień tzw. ekwiwalentności danin publicznych. Trzeba jednak i zauważyć, że niekiedy ustawodawca celowo używa nazwy opłaty zamiast podatku, chcąc w ten sposób uniknąć ujemnej reakcji społeczeństwa, wskazując na celowy charakter owych świadczeń pieniężnych i to, że zostaną one społeczeństwu zwrócone. Pomędzy jednak zachowaniem się określonych podmiotów zobowiązanych do świadczeń pieniężnych na rzecz budżetu czy funduszu celowego, a odwrotnym świadczeniem państwa na rzecz podatników — trudno dopatrywać się związku przyczynowego. W świetle obecnie obowiązującego ustawodawstwa polskiego, zaliczenie owych świadczeń pieniężnych do kategorii podatków albo opłat nie powoduje większych i istotnych konsekwencji prawnych, świadczenia te są bowiem traktowane jako daniny publiczne, do których mają zastosowanie przepisy wspólne ustawy z dnia 19 grudnia 1980 r. o zobowiązaniach podatkowych.

Zaletą recenzowanej monografii jest to, że przedstawia ona nie tylko konstrukcje prawne tzw. opłat ekologicznych i kar pieniężnych za naruszenie norm prawnych chroniących środowisko, ale jednocześnie obrazuje funkcjonowanie owych świadczeń w oparciu o badania empiryczne prowadzone w Zagłębiu Lubińsko-Głogowskim. Badania te potwierdzają, że motywacyjne oddziaływanie opłat ekologicznych jest dalekie od założeń modelowych, świadczenia te dają przede wszystkim efekty redystrybucyjne. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje się w błędnych konstrukcjach i rozwiązaniach prawnych polegających m. in. na tym, że wielkość stawek opłat ekologicznych jest niższa (niekiedy znacznie) od kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych urządzeń ochronnych. Stąd też trudno się dziwić, że przedsiębiorstwom opłaca się płacić, aniżeli posiadać i eksploatować urządzenia ochronne. Podobne uwagi można odnieść do kar pieniężnych. Swoistym zaś paradoksem kar pieniężnych za naruszenie prawa jest to, że w szeregu przypadkach ich wysokość jest znacznie niższa od opłat ekologicznych pobieranych za legalne działanie. Moim zdaniem rozwiązanie to jest wynikiem nacisku lobby przemysłu, który w ten sposób chce chronić swój interes finansowy (wielkość zysku), natomiast opłaty ekologiczne obciążające koszty działalności są w cenach wyrobów

przerzucane na konsumentów, nie obciążając bezpośrednio tego, kto wywołuje w środowisku szkody.

Celowe wydaje się, by Autor kontynuował dalsze badania nad funkcjonowaniem instrumentów prawnofinansowych ochrony środowiska.

Jerzy Małecki

Jan Paradysz, *Wielowymiarowa analiza reprodukcji ludności*, Zeszyty Naukowe UAM, Seria II, z. 88, Poznań 1985, ss. 232.

Około połowy lat siedemdziesiątych Jan Paradysz rozpoczął swe badania nad jednolitym modelem reprodukcji ludności. Wyniki badań były częściowo opublikowane w formie artykułów naukowych głównie na łamach czasopisma *Studia Demograficzne*. Rozprawa *Wielowymiarowa analiza reprodukcji ludności* jest rozprawą metodologiczną syntetyzującą problemy i wyniki badań.

Tradycyjna analiza demograficzna była ograniczona głównie do analizy przekrojowej. Dopiero w latach około 1975 r. pojawiają się w naszym kraju analizy kohortowe, zwane inaczej „wzdłużnymi”. Początkowo nie wniano w związki pomiędzy rezultatami jednej i drugiej analizy. Połączenie analizy wzdłużnej z przekrojową, czyli prowadzenie analizy demograficznej jak gdyby w dwóch wymiarach czasu: własnego czasu kohorty oraz czasu historycznego, czyli lat kalendarzowych wraz z możliwością rozszerzenia analizy jednoregionalnej do wieloregionalnej prowadzi do nowej metody analizy zwanej analizą wielowymiarową. Taką analizę stosuje Autor do badania procesów reprodukcji ludności. W demografii termin „reprodukcja ludności” ma dwojakie znaczenie. W szerszej interpretacji tym terminem określa się procesy urodzeń, zgonów, przyrostu naturalnego wraz z migracjami. W węższej interpretacji — ogranicza się go głównie do urodzeń, przy czym umiarkowanie bądź migracje rozważa się pomocniczo tylko wtedy, gdy ma to związek z rozrodznością. Taką interpretację przyjmuje się w recenzowanej rozprawie.

Składa się ona z pięciu rozdziałów oraz zakończenia podsumowującego wnioski z przeprowadzonych badań, zawiera bardzo szeroki wykaz literatury naukowej przedmiotu, obejmujący 345 pozycji. W tekście znajdują się 44 tablice, a w aneksie jeszcze dodatkowych 5 tablic. Z uwagi na dość dużą liczbę pojęć oraz symboli z nimi związanych Autor opracował wykaz ważniejszych oznaczeń wraz z definicjami, symbolami i wskazaniem miejsca gdzie odnośne pojęcie zostało wprowadzone.

Rozdział 1 nosi tytuł *Przedmiot i założenia metodyczne badania*. Sformułowano w nim badany problem, hipotezy badawcze, cel i zakres pracy, podstawowe pojęcia i definicje oraz założenia metodologiczne. Osobno zostały omówione źródła statystyczne wraz z ich krytyką.

W rozdziale 2 *Stan badań nad reprodukcją ludności w Polsce i na świecie* Autor dokonał kompleksowej charakterystyki metod analizy demograficznej oraz modeli stosowanych w badaniach reprodukcji ludności. Rozważania skoncentrował na modelach Lotki oraz ich modyfikacjach. Dużo miejsca poświęcił modelom Rogersa. Szczegółowo omówił historię demografii wielowymiarowej oraz kierunki jej rozwoju.

Rozdział 3 *Przekrojowa analiza płodności kobiet* jest poświęcony badaniom pewnych metod analizy kalendarza i intensywności rodności kobiet. Rozważania rozpoczynają się od ujęcia jednoregionalnego tj. klasycznej analizy płodności kobiet. Wychodząc od pojęcia ogólnej funkcji macierzyństwa dokonano dezagregacji według kolejności urodzenia dziecka u matki. To daje możliwość wprowadzenia do analizy

pojęć współczynników powiększenia się potomstwa, odstępów intergenetycznych i innych parametrów rozkładu funkcji macierzyństwa. Analizując stosowane metody obliczania okresowych współczynników powiększenia się potomstwa okazuje się, że w pewnych przypadkach współczynniki te wypadają większe od jedności. Tymczasem ideą tego współczynnika jest szacowanie „prawdopodobieństwa powiększenia się potomstwa”. Występująca kontrowersja powoduje, że część demografów jest przeciwna obliczaniu takiego współczynnika. Autor podzielając pogląd R. Pressata, uważa współczynnik — pomimo stwierdzonych anomalii — za „cenny wskaźnik koniunkturalnej reakcji badanej zbiorowości (str. 52)”. Ponadto zauważa: „... współczynniki powiększenia się potomstwa są bardzo wygodnym punktem wyjścia do budowy matematycznych modeli ludności...”. Przedstawione dla lat 1952 - - 1982 obliczenia dla Polski (w podziale na miasta i wieś) (tabl. 3.2) dają siedem pozycji, kiedy współczynnik powiększenia się potomstwa wypada większy od jedności; ma to miejsce dla kobiet bezdzietnych, czyli rodzących pierwsze dziecko. Interesujące, że współczynniki w tabl. 3.3., kiedy szacunek prowadzi się przy użyciu modelu ludności zastojowej, są wszystkie z przedziału (0, 1). Takie obliczanie odstępów intergenetycznych nasuwa trudności, gdyż trzeba je odnosić do populacji hipotetycznych. Autor analizuje cztery warianty metod obliczeniowych. Z analizy tej trudno wskazać, który wariant jest w jakimś sensie najefektywniejszy; każdy posiada pewne wady i pewne zalety. Przeprowadzone obliczenia dla Polski, dla miast i wsi, wg dwóch wariantów (2 i 3) dają bardzo złe wyniki w wariancie 3 (wariant Rydera). Odrębną ideę szacunku (wariant 4) zaproponował swego czasu K. Zając. Jak pokazują to wyniki obliczeń dla r. 1977 (tabl. 3.5) wariant ten daje zupełnie dobre rezultaty.

Dalsze rozważania rozdziału 3 dotyczą zagadnień: a) przeciętny wiek w chwili rodzenia ostatniego dziecka a efektywny okres rozrodczy, b) struktura kobiet według liczby dzieci w kohorcie hipotetycznej, a różne kategorie dzietności teoretycznej, c) kolejność urodzenia dziecka danej płci (np. dziewczynki).

Jeśli chodzi o ostatnie zagadnienie, statystyka ludności nie dostarcza tego rodzaju informacji. Przyjmując dwa dość rozsądne założenia, można oszacować rozkład kobiet według liczby dzieci tej samej płci oraz różne parametry tego rozkładu, pozwalając w ten sposób na wzbogacenie analizy przekrojowej reprodukcji ludności. Powyższe rozważania rozszerza następnie Autor na przypadek wieloregionalny. Przeprowadza odpowiednie obliczenia w celu empirycznej weryfikacji sensowności wprowadzanych parametrów przy podziale kraju na dwa regiony: miasta i wieś. Zmiany granic województw nie pozwalają operować województwami (osobno miastami i osobno wsiami).

Rozdział 4 *Wzdłużna analiza płodności kobiet* rozpoczyna się dyskusją przydatności różnych rodzajów obserwacji dla uzyskania danych o płodności w rzeczywistych populacjach kobiet (kohortach). Biorąc pod uwagę możliwe błędy nielosowe obserwacji statystycznej (w badaniach retrospektywnych występuje zacieranie się w pamięci pewnych faktów, a ponadto nie można uchwycić części kohorty z racji ubiegłych zgonów i migracji) Autor uważa, że „... w przypadku konstrukcji tablic płodności obserwacja bieżąca ma bezprzeczną przewagę nad innymi rodzajami obserwacji... (s. 117)”. Obserwacje bieżące prowadzone w długim okresie czasu (np. 40 lat) pozwalają zrekonstruować płodność rzeczywistych generacji kobiet. Porównując różne warianty rekonstrukcji okazuje się, że najlepsze wyniki uzyskuje się odtwarzając jednocześnie kilkuletnie grupy generacji na podstawie jednorocznych przekrojowych współczynników płodności.

Następnie pokazane są przykłady rekonstrukcji płodności w wybranych pięcioletnich generacjach kobiet oraz konstrukcji funkcji macierzyństwa i ich dekompozycji według kolejności porodów w ujęciu jednoregionalnym. Dalsze wywody, dotyczące momentów jednoregionalnej funkcji macierzyństwa oraz wzdłużnych miar

reprodukcji, również są ilustrowane konkretnymi obliczeniami. Z kolei Autor omawia wzdłużną wieloregionalną analizę reprodukcji ludności, będąc pionierem tego rodzaju analizy w Polsce. Z przyczyn o których wyżej wspomniałem analiza ta jest de facto dwuwymiarowa (miasta, wieś) i długo jeszcze trzeba będzie czekać — o ile granice województw pozostaną mniej więcej nie zmienione — aby móc pokusić się na analizę w większej liczbie regionów.

Jeśli chodzi o techniki analizy wieloregionalnej, wykorzystano te, które były omówione w poprzednim rozdziale. Powstaje problem, czy w analizie wieloregionalnej najpierw odtwarzać generacje rzeczywiste dla każdego z regionów z osobna, a następnie — w oparciu o osobno odtworzone wzdłużne wieloregionalne tablice trwania życia — przeprowadzić analizę analogicznie jak to ma miejsce w przypadku analizy przekrojowej, czy też wykonać całą serię przekrojowych analiz reprodukcji ludności w układzie wieloregionalnym dla wszystkich możliwych lat kalendarzowych, a następnie na podstawie tych cząstkowych współczynników płodności odpowiednio zdekomponowanych (według jednorocznych grup wieku, kolejności urodzenia, miejsca pochodzenia matek, itd.) odtworzyć generacje rzeczywiste analogicznie do wzdłużnego ujęcia jednoregionalnego. Autor pokazał konkretne wyniki obu podejść dochodząc do wniosku, że nie ma między nimi większych różnic, natomiast pierwsza metoda jest mniej pracochłonna.

W ostatnim rozdziale 5, *Wzajemne relacje ujęć wzdłużnych i poprzecznych* Autor bada relacje pomiędzy parametrami ujęcia wzdłużnego i przekrojowego. Jest to zagadnienie niezmiernie ważne. Większość analiz reprodukcji ludności stanowią analizy przekrojowe. Naturalnym jest pytanie: czy dynamika i poziom parametrów reprodukcji ludności w ujęciu przekrojowym nie informuje mylnie o rzeczywistych zmianach w procesie prokreacji? Przeprowadzone dowody teoretyczne i obliczenia numeryczne pokazują, że tak może być. Np. z danych przekrojowych nie wiadomo, czy obserwowane zmiany płodności wynikają ze zmian intensywności w generacjach rzeczywistych, czy też jedynie ze zmian kalendarza urodzeń. Jak wykazują obliczenia Autora w przypadku Polski, po eliminacji wpływu kalendarza płodności, mediana dzietności rodzin wynosząca 2,5 dziecka w latach 1958-1963 stopniowo spadała do 2,11 dziecka w latach 1978-1983. Nieślusne były więc przekonania w latach pięćdziesiątych o wzroście płodności, jak też przejawione — o spadku dzietności w drugiej połowie lat sześćdziesiątych (s. 190/191).

Rozprawa J. Paradyśa jest pierwszą monografią polską analizującą kompleksowo zagadnienia reprodukcji ludności. Napisana z pasją badacza głęboko zaangażowanego w badanej problematyce ma przede wszystkim charakter metodologiczny. Zawiera również wiele oryginalnych wyników liczbowych ilustrujących rozważania. Pokazuje rozwój metod analizy wieloregionalnej w skali światowej. Dostarcza olbrzymiego zasobu wiedzy demograficznej. Stanowiąc będzie doskonałe źródło informacji dla osób, które z uwagi na swe zainteresowania zawodowe i naukowe stykają się z problemami demograficznymi.

*Ryszard Zasepa*

Jan Gajewski, Wojciech Józwiak, Eugeniusz Otoliński, *Skuteczność gospodarowania w PGR*, Warszawa 1985, PWRiL, ss. 312,

Recenzowana praca została opublikowana w serii wydawniczej „Biblioteka Nowego Rolnictwa” poświęconej nowoczesnym osiągnięciom z zakresu rolnictwa polskiego i światowego. Autorzy omawiają problemy gospodarowania w PGR po wprowadzeniu reformy gospodarczej. Wyeksponowane zostały zagadnienia podej-

mowania decyzji w przedsiębiorstwie i problemy pracy kierowniczej. Autor Wprowadzenia omawia nakazowo-rozdzielczy, a następnie parametryczny system zarządzania. W rozdziałach I do III autorzy prezentują funkcjonowanie przedsiębiorstwa rolniczego oraz organizacji samorządowych i związkowych w warunkach reformy gospodarczej. Pozostałe rozdziały (IV - VII) autorzy poświęcili problemom rachunku ekonomicznego rozważanym z punktu widzenia podejmowania decyzji i pracy kierowniczej. W rozdziale ostatnim (VIII) autorzy przedstawiają przykłady zarządzania wielkoobszarowymi przedsiębiorstwami w wybranych krajach.

Praca ma głównie charakter poznawczy i trzeba zaznaczyć, że autorzy pod tym względem zrealizowali postawiony sobie cel. Dostarczyli wiele materiałów, zwłaszcza z zakresu problemów pracy kierowniczej w przedsiębiorstwie rolniczym, przeprowadzając interesującą ich analizę. Uzyskane wnioski ukazują zalety parametrycznego systemu zarządzania i skutki reformy gospodarczej. W ramach omawiania skutków reformy gospodarczej E. Otoliniński w rozdziale III przedstawia funkcjonowanie organizacji samorządowych i zawodowych. Ukazuje, że rola samorządu w zarządzaniu przedsiębiorstwem ulegała w badanym okresie zmianom. Zanim upłynął okres przeznaczony na ich organizowanie — zawieszono działalność już powstałych i wstrzymano proces powstawania dalszych organizacji samorządowych. Następnie je reaktywowano (w zdecydowanej większości) — ale w zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych i prawnych. Charakterystykę samorządu, związków zawodowych i zrzeszeń przedstawioną w książce należy uznać za wystraszającą. Również ciekawie opracowany jest rozdział IV. Od rozważań na temat rachunku ekonomicznego w PGR autorzy przechodzą do metod rachunku rozpatrywanych z punktu widzenia zastosowanej techniki obliczeniowej, a następnie omawiają problemy podejmowania decyzji wieloletnich, krótkookresowych i bieżących. Rozdział zamyka charakterystyka działalności gospodarczej. Przeprowadzając analizę autorzy przedstawili również ujemne strony wprowadzanych od 1981 roku zmian systemowych. Autorzy zasygnalizowali np. problem upadłości i likwidacji PGR. Można i należy zgodzić się, że: „... ze względu na losową zmienność wyników gospodarowania dopiero kolejne złe wyniki w 2 - 3 latach można uznać za symptom podupadania przedsiębiorstwa” (s. 60). Podkreślenia wymaga też problem przystawiania PGR jako przedsiębiorstwa, nie tylko do przepisów dotyczących upadłości i likwidacji, ale ogólnie do przepisów dotyczących przedsiębiorstwa państwowego. Przepisy te zdecydowanie bardziej dostosowane są do wymogów organizacji i funkcjonowania przedsiębiorstw przemysłowych. Pobudzającym i nie w pełni wykorzystanym w ekonomice przedsiębiorstw, a szczególnie przedsiębiorstw rolnych (po 1980 roku) jest również przedstawiona przez autorów idea tzw. „jedności myśli i ręki”, tzn. zaangażowania pracowników na rzecz zakładu. W sytuacji niedoboru strumienia dóbr i usług produkcyjnych powinien być to zasadniczy czynnik aktywizujący do nowej, wyższej produktywności i produktywności rolnictwa rozpatrywanego z punktu widzenia konkretnego przedsiębiorstwa.

Po dwóch latach wdrażania reformy gospodarczej autorzy prezentują w rozdz. II wpływ wprowadzenia systemu parametrycznego na wielkość przedsiębiorstwa rolniczego i jego wynik finansowy. Uzyskane wyniki oceniają jednak zbyt optymistycznie (porównaj s. 29 i następne). Do wyrażenia tej opinii skłaniają autora recenzji przeprowadzone przez niego obliczenia dla lat następnych (1980 - 1985). Wynika z nich, że pomimo wprowadzenia parametrycznego systemu zarządzania w PGR nadal występować będzie ujemny wynik finansowy. Biorąc pod uwagę zmiany w realnej sile nabywczej pieniądza można mówić o pozytywnym kierunku dokonujących się przeobrażeń lecz nadal niezadawalającym ich tempie zmian. Podobne uwagi dotyczą planowania i inwestycji. Należy zdecydowanie podkreślić, że w zakresie planowania średnio i długookresowego oraz inwestycji rozwojowych, przedsiębiorstwa w warunkach reformy gospodarczej nie zachowują się

„racjonalniej” niż w dyrektywnym systemie zarządzania. Inną sprawą, której reforma gospodarstwa „automatycznie” nie rozwiązała jest niedostatek środków produkcji. Środki deficytowe nadal są rozdzielane i nadal nierównomiernie i nieracjonalnie (uwagi na s. 32). Dalej, autorzy negatywnie ustosunkowują się do dotacji. Tymczasem dotacje były i są w rolnictwie konieczne. Ekonomiści muszą sobie to uświadomić. O negatywnych aspektach można mówić dopiero przy omawianiu systemu dotacji. To ekonomiści muszą wskazać Centrum, czy ma to być system dotacji przedmiotowych (i za tym autor recenzji optuje) czy podmiotowych.

Szkoda też, że w rozdziale VIII Autorzy nie uwzględnili węgierskiego i NRD-owskiego modelu przedsiębiorstwa rolnego. Pierwszego, ze względu na podobne do polskich warunki organizacyjno-ekonomiczne. Gospodarka Węgier opiera się na dużych przedsiębiorstwach rolnych, lecz znaczną pozycję zajmują w niej też gospodarstwa rodzinne, przyzagrodowe, indywidualne i ogródki działkowe. Równocześnie, polski model gospodarki po 1980 r. opiera się na doświadczeniach węgierskiej reformy gospodarczej z 1968 r. Model NRD-owski należałoby przedstawić, ze względu na identyczne (porównywalne) warunki naturalno-przyrodnicze i liczne kontakty gospodarcze.

Są w pracy również pewne niedociągnięcia. W rozdziale I J. Gajewski wychodzi od pojęcia gospodarstwa rolniczego opartego na definicji T. Rychlika, dochodząc do charakterystyki państwowego przedsiębiorstwa rolniczego. J. Gajewski omawia formy rozrachunku gospodarczego oraz przepisy prawa cywilnego, administracyjnego i finansowego, po których przechodzi do charakterystyki zadań przedsiębiorstwa. Do zadań tych Autor zalicza: 1) wytwarzanie towarowej produkcji rolnej; 2) pomnażanie majątku narodowego; 3) wnoszenie do całej gospodarki rolnej postępu technicznego; 4) uczestnictwo w procesach społecznej przebudowy indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Żałować należy, że autorzy recenzowanej pozycji nie omawiają dwóch ostatnich zadań, przy jednocześnie szerokim zaprezentowaniu dwóch pierwszych, nie dając równocześnie uzasadnienia tego pominięcia. Warto by tymczasem ustosunkować się zwłaszcza do zadania czwartego. Tym bardziej, że o procesie przebudowy indywidualnej gospodarki chłopskiej nie mówią też żadne dokumenty najwyższych organów władzy państwowej. Jedynym wyjątkiem, po wprowadzeniu reformy gospodarczej, było uznanie równoprawnego charakteru wszystkich sektorów rolnictwa. Jednakże, pomimo porozumienia między NK ZSL i KC PZPR z 1983 r., a także zapisu w Konstytucji i wdrażania reformy gospodarczej, nadal występują różnice między sektorem państwowym, spółdzielczym i indywidualnym, przede wszystkim w zakresie zaopatrzenia w środki do produkcji rolnej.

Autorzy, omawiając w innym miejscu problem rentowności przedsiębiorstw, wykazują przewagę przedsiębiorstw średnich (do 2500 ha) nad dużymi. Zarazem niepotrzebnie sugerują, że: „... nie można dopuścić do upadłości gospodarstw użytkujących prawie jedną szóstą użytków rolnych w sektorze państwowym”, tj. tych o powierzchni ponad 2500 ha (s. 58). Równocześnie wcześniej wspominają o psychologicznych uwarunkowaniach braku reorganizacji tych przedsiębiorstw (s. 49). I ostatecznie konkludują: „... aby temu zapobiec (tj. upadłości; dop. M. W.), konieczne jest 'oddłużenie' PGR”. Opowiadanie się za pozaekonomiczną interwencją Centrum jest powrotem do dyrektywnego systemu zarządzania gospodarką. Jedynym możliwym rozwiązaniem jest przejęcie majątku przedsiębiorstw przez innych użytkowników gwarantujących racjonalne wykorzystanie potencjału produkcyjnego Państwowych gospodarstw rolnych.

W rozdziałach V - VII w interesującej formie poruszono węzłowe problemy kadry kierowniczej PGR. Omawiając szeroko zagadnienia zarządzania i kierowania przedsiębiorstwami rolnymi, autorzy nie zwrócili należytej uwagi na możliwo-

ści ułatwienia rozwiązywania szeregu poruszonych przez nich problemów w tej dziedzinie poprzez szersze wykorzystanie mikrokomputerów. Dziwić się należy temu, ponieważ znaczna część gospodarstw wyposażona jest już w sprzęt komputerowy, typu IBM lub równorzędny. Żałować można, iż autorzy ograniczyli się jedynie do krótkiego zaprezentowania niektórych tylko metod badań operacyjnych (programowanie liniowe, metoda PERT, programowanie sieciowe).

Na zakończenie należy podkreślić, że mimo uwag — głównie natury dyskusyjnej — praca, w oparciu o bogaty zakres informacji, ukazuje szeroko problemy rachunku ekonomicznego w świetle podejmowania decyzji i racjonalizacji pracy własnej kadry kierowniczej przedsiębiorstwa rolniczego. Z tych względów recenzowana praca może okazać się bardzo pożyteczną lekturą dla osób interesujących się ekonomiczną efektywnością przedsiębiorstw rolnych.

Marian Wojciechowski

*Polskie gospodarstwa domowe. Życie codzienne w kryzysie*, pod red. T. Pałaszewskiej-Reindl, Warszawa 1986, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, ss. 304.

Recenzowana praca jest dziełem zespołu 26 autorów, wywodzących się z różnych środowisk naukowych i należy ona z pewnością do interesujących pozycji poświęconych badaniom poziomu życia oraz zachowań gospodarstw domowych. Jest to jednocześnie — jak słusznie stwierdzono we wstępie — pozycja unikalna, przedstawiająca problemy życia tychże gospodarstw w warunkach kryzysu w Polsce na początku lat osiemdziesiątych. Ukazuje ona przede wszystkim pewne przemiany oraz procesy przystosowawcze o charakterze obronnym, które dokonały się w gospodarstwach domowych pod wpływem trudności gospodarczych i rynkowych. Są to zagadnienia nowe, mające istotne znaczenie dla polityki ekonomiczno-społecznej państwa, którym — jak dotąd — nie poświęcono zbyt wiele uwagi.

Inspiracją do powstania książki było seminarium zorganizowane w 1983 r. przez Komitet Gospodarstwa Domowego działający przy Zarządzie Głównym Ligi Kobiet Polskich, z okazji XXV-lecia istnienia tej placówki. Na tymże seminarium, przedstawiciele nauki wygłosili szereg referatów, które to stanowiły punkt wyjścia do napisania recenzowanej pracy. Ich usystematyzowanie, przeredagowanie i nadanie kształtu zwartej publikacji jest zasługą redaktora — prof. T. Pałaszewskiej-Reindl. Książka oparta jest głównie na wynikach ciekawych i oryginalnych badań empirycznych oraz bogatej literaturze przedmiotu, z której to korzystanie jest niestety znacznie utrudnione ze względu na brak bibliografii.

Na uwagę zasługuje również fakt, iż w zespole autorskim trzy osoby reprezentują ośrodek poznański. Są to pracownicy dwóch instytutów Akademii Ekonomicznej: Ekonomiki Handlu Wewnętrznego i Usług (H. Szulce, H. Mruk) oraz Instytutu Cybernetyki Ekonomicznej — (I. Roeske-Słomka). Ich rozważania przedstawione zostały w rozdziałach części drugiej i trzeciej.

Układ pracy jest logiczny, zgodny z przyjętą w naukach ekonomicznych metodologiczną zasadą przechodzenia od ogólnej do coraz bardziej szczegółowej analizy badanego zjawiska.

Całość opracowania składa się ze wstępu, czterech części zatytułowanych: I — *Gospodarstwo domowe w życiu gospodarczym i społecznym Polski*, II — *Materiałne warunki życia i zaspokajania potrzeb w latach 1980 - 1983*, III — *Funkcjonowanie gospodarstw domowych w warunkach trudności rynkowych*, IV — *Sytuacja niektórych grup gospodarstw domowych*, oraz zakończenia.

Część pierwsza stanowi teoretyczną podstawę dalszych rozważań opartych na badaniach empirycznych. Szeroko omówiona została tutaj działalność usługowo-wytwórcza gospodarstwa domowego, jego środki i zasoby oraz funkcje ekonomiczne, społeczne i socjalizacyjno-wychowawcze spełniane przez gospodarstwa. Wyróżnienie szczególnie tej ostatniej, jest konsekwencją wprowadzenia do definicji gospodarstwa domowego pojęcia rodziny, jako integralnej jego części. Jak wynika z wyjaśnień autorów, nie chodzi tu o formalny element pokrewieństwa, ale o zauważenie pewnych problemów związanych z rodziną, jej kulturą oraz sposobem życia. O ile zwrócenie uwagi na te, pomijane zwykle w literaturze ekonomicznej, aspekty funkcjonowania gospodarstw domowych jest niewątpliwie cenne, o tyle stawianie przed nauką ekonomiczną pytań o aspiracje i sposoby życia naukowo uzasadnione i moralnie akceptowane (s. 19), wydaje się być dyskusyjne. Istotnym, szeroko omówionym zagadnieniem, jest — pomijana zwykle w literaturze — rola subiektywnych wskaźników warunków życia. Notowanie ich w sposób sporadyczny i wycinkowy, nie pozwala — jak słusznie stwierdzają autorzy — na wyciąganie wniosków umożliwiających przewidywanie postaw i nastrojów społecznych.

Część druga — najobszerniejsza ze wszystkich — prezentuje bogaty zestaw materiałów empirycznych, dotyczących bazy materialnej gospodarstw domowych (dochodów, sytuacji mieszkaniowej, wyposażenia w dobra trwałego użytku), kosztów utrzymania dzieci, dochodowych i pozadochodowych źródeł konsumpcji, wydatków na usługi oraz procesów realnych w układzie: mieszkanie-gospodarstwo domowe. Szczególnie dużo uwagi poświęcono problemom spożycia żywności. W oparciu o wyniki badań budżetów gospodarstw domowych, przedstawiono tendencje zmian konsumpcji podstawowych artykułów żywnościowych w latach 1973 - 1982, zmiany wartości energetycznej i odżywczej spożycia oraz konsumpcję żywności gospodarstw domowych w świetle zalecanych norm wyżywienia. Ciekawych wniosków dostarcza również szeroko omówiona analiza współczynników elastyczności dochodowej wydatków na żywność oraz rozważania dotyczące spożycia żywności w warunkach reglamentacji.

W trzeciej części, dotyczącej funkcjonowania gospodarstw domowych w warunkach trudności rynkowych, wykorzystano badania ankietowe różnych instytucji, w tym przede wszystkim Instytutu Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji. Podobnie jak w poprzedniej części, są to wyniki oryginalnych kierunków badań, wnoszących wiele nowego do literatury ekonomicznej. Spośród szeregu poruszanych zagadnień, na szczególną uwagę zasługują rozważania związane z zachowaniem się gospodarstw domowych wobec kryzysu. Na podstawie przeprowadzonych badań panelowych, w bardzo interesujący sposób przedstawiono działania rodzin mające na celu ochronę ich dotychczasowego poziomu konsumpcji. Są to przede wszystkim: zastępowanie dóbr i usług rynkowych działalnością produkcyjno-usługową samych gospodarstw, podejmowanie dodatkowych prac zarobkowych, gospodarowanie rzeczami używanymi i odpadami pokonsumpcyjnymi, wypożyczanie dóbr trwałych. Dodatkowym walorem tej części pracy, jest nie tylko omówienie poszczególnych działań, ale sformułowanie pewnych postulatów pod adresem handlu oraz innych podmiotów gospodarczych, zmierzających do polepszania sytuacji gospodarstw domowych.

W czwartej i ostatniej części, analizie poddano sytuację materialną wybranych grup gospodarstw domowych: gospodarstw samotnych matek, wiejskich gospodarstw domowych i gospodarstw zamieszkujących region Górnśląskiego Okręgu Przemysłowego — a w tym — rodzin — rodzin górniczych.

Całość wieńczy zakończenie, w którym przedstawiono wnioski dotyczące pożądanego kierunku przekształceń długofalowej polityki społecznej oraz ukazano pozycję gospodarstw domowych w świetle rozwiązań i mechanizmów reformy gospodarczej.

Podsumowując należy stwierdzić, że jest to jedna z niewielu pozycji ujmującej

jących zagadnienie w tak wszechstronny, a jednocześnie syntetyczny sposób. Oryginalność ujęcia tematu, wyniki nowych kierunków badań oraz sposób ich zaprezentowania, przesądzają o znaczeniu tej pozycji w literaturze przedmiotu. Interesująca strona edytorska książki osłabiona jest niestety dość licznymi błędami drukarskimi zawartymi w jej treści. Trudno jednakże o to winić Autorów, których książkę można gorąco polecić zarówno studentom, organom planowania, pracownikom naukowym, działaczom społecznym, organizatorom działalności rynkowej, jak i wszystkim zajmującym się problematyką gospodarstw domowych.

Marzena Pinkowska

Marek Latoszek, *Więzi i przejawy integracji w grupach i zbiorowościach społeczeństwa gdańskiego pod koniec lat siedemdziesiątych*, Gdańsk 1987, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 327.

Recenzowana książka jest uwieńczeniem trwających dłużej czas zainteresowań badawczych M. Latoszka socjologicznymi problemami współczesnych rodzin polskich. W przeszłości zajmował się rodzinami stoczniovców oraz problematyką wychowania i socjalizacji w rodzinach robotniczych. W recenzowanej pracy Autor zajmuje się rodziną — jak sam stwierdza na s. 8 — jako: a) główną jednostką składową środowisk społeczno-zawodowych, b) płaszczyzną życia klasy (i warstwy społecznej), w której znajdują odbicie problemy wychodzące i poza sferę prywatną i poza sferę lokalną. Podjął ambitną próbę usytuowania problematyki badanych rodzin i ich rozpatrywania na styku zainteresowań kilku subdyscyplin: socjologii rodziny, socjologii struktur społecznych, socjologii miasta. Bliższym przedmiotem analizy uczynił rodzinę robotniczą i rodzinę inteligencką (inżynierską). Podstawą opracowania są badania przeprowadzone pod koniec lat siedemdziesiątych wśród 200 rodzin robotników Stoczni im. Lenina w Gdańsku, 100 rodzin robotników Rafinerii Nafty w Gdańsku i 200 rodzin inżynierów zatrudnionych w różnych zakładach przemysłowych Gdańska. Uzupełniającą funkcję w analizie pełni literatura przedmiotu oraz własne przemyślenia Autora, wynikające z autopsji, z dobrej znajomości społeczności gdańskiej, w której Autor tkwi i potrafi jej główne problemy badać i interpretować.

Książka składa się z dziesięciu rozdziałów, w których M. Latoszek omawia kolejno: podstawy teoretyczne i metodologiczne pracy; sposoby postępowania badawczego i zebrane materiały; strukturę demograficzną i społeczno-zawodową badanych rodzin; spójność rodziny; funkcję wychowawczą i socjalizacyjną rodziny; społeczne usytuowanie rodzin; przekazywanie subkultury klasowo-warstwowej w rodzinie; położenie rodzin robotniczych i inteligenckich w strukturze społecznej; ruchliwość społeczną; procesy integracji na różnych poziomach życia społecznego (na poziomie rodziny, warstw społecznych i społeczności miejskiej).

Już ten krótki przegląd treści wskazuje, że problematyka pracy jest bogata i obejmuje niemal całość zagadnień życia i funkcji rodziny interesujących socjologa. M. Latoszka interesuje przede wszystkim więź i integracja w rodzinach i temu naczelnemu problemowi podporządkowuje zebrany materiał i analizę zawartą w poszczególnych rozdziałach. Z tego punktu widzenia, tytuł książki jest trochę mylący: mowa w nim o grupach i zbiorowościach społeczeństwa gdańskiego. Tymczasem z lektury wynika jasno, że chodzi o rodzinę i że praca jest monograficznym studium więzi i integracji zachodzącej w rodzinach robotniczych i inteligenckich

Gdańska. To studium właśnie stanowi, moim zdaniem, wkład M. Latoszka do nauki; natomiast wszystkie te fragmenty, w których próbuje się „przenieść” wyniki badań nad rodziną na poziom społeczeństwa gdańskiego, i w tym duchu je uogólnić, mają drugorzędne znaczenie. Uważam, że bez odpowiednich materiałów i badań nad instytucjami miejskimi Gdańska, nie jest możliwe zanalizowanie stanu i procesów zachodzących w społeczności miejskiej Gdańska. M. Latoszek zdaje sobie zresztą z tego sprawę, wielokrotnie odwołując się do P. Rybickiego koncepcji miasta jako „siedliska grup społecznych”. Dlatego uważam, że praca M. Latoszka należy i stanowi wkład do polskiej socjologii rodziny, a nie do polskiej socjologii miasta.

Główne walory recenzowanej książki widzę w następujących jej elementach:

1) mocnym osadzeniu badań i analizy w teorii i literaturze socjologicznej.

Podstawa erudycyjna pracy jest bez zarzutu;

2) szczególnie wartościowych analizach zawartych w rozdziałach VIII (pt. Położenie rodzin robotniczych i inteligentkich w strukturze społecznej ze względu na różnicujące je cechy) i IX (pt. Ruchliwość społeczna i jej aspekty mikro- i makrostrukturalne);

3) zawarciu w tekście wielu cennych spostrzeżeń (np. na s. 189, 196, 221 - 222, 233 - 234, 252, 257 - 259, 288 - 289 i in.).

W tym miejscu zwrócę uwagę na jedną konstatację Autora, dotyczącą społecznych uwarunkowań wydarzeń sierpniowych na Wybrzeżu w 1980 r. M. Latoszek wskazuje na zasadniczą różnicę istniejącą między społeczeństwem masowym, podatnym na manipulację, a społeczeństwem zintegrowanym na podstawie grup pierwotnych. W tym drugim przypadku wartości ważne z punktu widzenia spójności społeczeństwa są zachowywane i one stanowią podłoże dla różnych form aktywności społecznej. Uzewnętrzniło się to właśnie w wydarzeniach sierpniowych, które — zdaniem Autora — ukazały renesans grup pierwotnych w społeczeństwie polskim (s. 189).

Książka posiada również szereg słabości. Do nich należą:

1) zbyt obszerne potraktowanie dwóch pierwszych rozdziałów wstępnych, co powoduje, że właściwa analiza zaczyna się dopiero na s. 71 (!);

2) niechęć, czy nieumiejętność rezygnacji z chociażby części zebranego materiału, i związane z tym pragnienie Autora, by wykorzystać wszystko, co uzyskano w badaniach empirycznych. W rezultacie, obok nowych spostrzeżeń i wniosków, w tekście mamy wiele takich uwag i wniosków, które w literaturze nie są czymś nowym, a jedynie potwierdzeniem wyników badań przeprowadzonych wcześniej, przez innych autorów. Dotyczy to np. zagadnienia sąsiedztwa w mieście, dominacji rodziny małej — dwupokoleniowej, uniezależnienia się rodziny małej od szerszych układów krewniaczych, utrzymywania się homogeniczności w stosunkach towarzyskich itd. Przykłady można mnożyć. W tym sensie, praca obok części odkrywczych, nowych, zawiera sporo materiału i uwag w jakimś stopniu banalnych, z których można by zrezygnować, a których obecność powoduje, że cały tekst jest stanowczo za długi, miejscami po prostu rozwlekły.

Zgłoszę jeszcze jedną uwagę: o niektórych badaniach Autor pisze w czasie teraźniejszym, choć były przeprowadzone 8 lat temu i ówczesne wyniki odbiegają mocno od stanu aktualnego (np. na s. 248, gdy pisze się o częstotliwości uczęszczania do kin). Trzeba było te fragmenty pisać w czasie przeszłym.

Podczas lektury książki uderza brak w opisie rodzin zjawisk patologicznych. Wydaje się, że związane to jest nie tylko z wyborem problematyki badawczej (więź i integracja), lecz również z wyborem technik badawczych i rodzajem zebranego materiału. Po prostu intymne, ukrywane strony życia rodzinnego nie dają się uchwycić w masowych badaniach. By do nich dojść, trzeba posłużyć się innymi technikami. Jak na razie, socjologia rodziny w Polsce rzadko z nich korzysta (z ma-

teriałów autobiograficznych, z obserwacji uczestniczącej, z dokumentów sądowych, z akt instytucji socjalnych), co powoduje, że przejawy kryzysu życia rodzinnego (w rodzinach nie tylko inteligencckich, lecz również robotniczych) znajdują słabe odzwierciedlenie w prowadzonych badaniach.

*Andrzej Kwilecki*

Christian Atias, *Théorie contre arbitraire. Eléments pour une théorie des théories juridiques*, Paris 1987, Presses Universitaires de France, ss. 224.

Książka francuskiego cywilisty jest książką pouczającą, choć teoretyk prawa niewiele się z niej nauczy. Jest pouczająca jako przykład podejmowania przez szczegółowe nauki prawne refleksji metodologicznej nad rozwiązywaniem konkretnych problemów dogmatycznych.

Werbalnie biorąc myślą przewodnią książki jest to, że opieranie się prawników na określonej teorii winno być czynnikiem zabezpieczającym przed arbitralnością decyzji prawnych, przed woluntaryzmem usprawiedliwanym przez koncepcje normatywistyczne. Rzecz wszakże w tym, co Autor ma na myśli, używając terminu „*théorie juridique*”. Użyty dwukrotnie w podtytule książki termin „teoria” ma w niej bowiem dwojaki sens. Rzeczywiście książka daje pewne wstępne elementy dla refleksji teoretycznej, w metodologicznym znaczeniu słowa „teoria”, przy tym refleksji dotyczącej tego, co bywa nazywane „teorią” w szczegółowych naukach prawnych. Owo drugie znaczenie wspomnianego słowa jest wszakże bardzo trudne do zdefiniowania, niezależnie od tego, czy analizować będziemy język francuskiej czy polskiej literatury prawniczej z zakresu szczegółowych nauk prawnych<sup>1</sup>.

Autor notuje nawrót zainteresowania we francuskiej literaturze prawniczej problemami teorii prawa, ale wyraźnej definicji tego ostatniego terminu nie formułuje, wskazując wszakże na jego wieloznaczność (s. 10). Ogólnie zwraca uwagę na to, że w skład teorii mogą wchodzić zdania będące zdaniami analitycznymi na gruncie przyjętej aparatury pojęciowej (bliżej jednak tej sprawy nie analizując) oraz zdania podbudowane empirycznie. To jednak, o czym w książce jako o „teorii” mowa, to ustalanie aparatury pojęciowej nauk prawnych w taki sposób, aby osiągać w konsekwencji optymalne z określonego punktu widzenia rozwiązanie problemów dogmatycznych. Można by powiedzieć, że „teorie”, o których w książce mowa, polegać mają przede wszystkim na ustalaniu takiej aparatury pojęciowej, która pozwalałaby na optymalną z przyjętego punktu widzenia interpretację adaptacyjną przyjmowanych faktów prawotwórczych. Tak pojmowane teorie mają obejmować z jednej strony wiedzę o przydatności określonej aparatury pojęciowej dla uzyskiwania określonych skutków społecznych poprzez działanie prawa, a z drugiej strony — o systemie wartości, którym prawo ma służyć, wartości traktowanych, jak się wydaje, w sposób kognitywistyczny. Teorie formułowane w takiej pragmatycznej perspektywy trudno byłoby jednak uważać za wyczerpująco ujmujące całości kształt zjawisk prawnych.

Można by sądzić, że Autor mileząco przyjmuje swoistą koncepcję prawa natury

<sup>1</sup> Por. artykuł recenzyjny *Wokół drugiego wydania Wstępu do teorii prawa cywilnego (A. Stelmachowskiego)*, ogłoszony w Państwie i Prawie 1985, z. 4 przez Z. Radwańskiego., W. Patryasa, S. Wronkowską i Z. Ziemińskiego (tu szczególnie s. 99-101).

o zmiennej treści, w świetle której podstawowym zadaniem nauk prawnych jest nie tylko rozwiązywanie problemów dogmatycznych na gruncie określonej koncepcji źródła prawa, lecz rozwiązywanie ich w sposób słuszny i sprawiedliwy według określonego systemu wartości zawierającego elementy stałe i zmienne, a nie w sposób arbitralny. Stąd antypozytywistyczne nastawienie Autora, akcentującego, że nie tylko reguły walidacyjne danego systemu, ale też reguły egzegezy oraz przesłanki ocenne, na których opiera się stosowanie tych reguł, przesądzają o kształcie prawa obowiązującego w danym kraju. Trudno jednak dokładnie odtworzyć koncepcje Autora, który niejednokrotnie formułuje swe myśli w sposób błyskotliwy, ale ogólnikowy i retoryczny.

Recenzowaną książkę uznać wszakże należy za pouczającą z kilku względów. Po pierwsze, uwidacznia ona zawiłą współzależność formalnych źródeł prawa (faktów prawotwórczych) oraz doktryny prawniczej, nawiązującej do określonych przesłanek natury ideologicznej. Po drugie, wskazuje ona, choć w sposób dość ogólnikowy, na „sedymentację teorii”, to znaczy na pozostawanie w kulturze prawnej danego kraju elementów poprzednio dominujących teorii. Po trzecie, zwraca uwagę na konkurencyjność tak pojmowanych „teorii” i zjawiska ich selekcji, dokonywanej się tak pod wpływem ich związków z praktyką społeczną, jak i przydatności dla uzasadniania w sposób odpowiednio spójny przyjmowanych rozwiązań problemów dogmatycznych.

W „teoriach” tak pojmowanych dokonuje się zarówno wyboru „właściwych”, „prawidłowych” pojęć prawnych, jak też formułuje się różnego rodzaju „zasady prawa”, które mają być podstawą dla rozwiązywania problemów dogmatycznych, oraz dokonuje się racjonalizacji aksjologicznej systemu prawnego, przez akcentowanie „naczelných wartości”, które dany system ma chronić. Należy wszakże nadmienić, że rozważania Autora w praktyce ograniczają się niemal wyłącznie do pojęć i „teorii” prawa cywilnego.

W układzie pracy zwracają uwagę liczne, jak je Autor nazywa, „tablice synoptyczne”, ukazujące związki pomiędzy różnymi „teoriami”, czy też związki elementów pojęciowych (np. co do „teorii prawa podmiotowego”, „teorii osobowości”). Tablice te mają jednak charakter jedynie środka heurystycznego, gdyż wykresy nie określają bliżej rodzaju związków między wyróżnianymi w nich elementami, a niewątpliwie związki, które między nimi zachodzą, są bardzo różnorodnej natury.

Książka, o której mowa, jest przejawem uświadamiania sobie przez cywilistykę francuską potrzeby autorefleksji metodologicznej. Ta refleksja wszakże w małym tylko stopniu nawiązuje do paradygmatów przyjmowanych w ogólnej metodologii nauk. Przy całej swoistości problematyki nauk prawnych uznać należy, że sprawa zbudowania pomostu pomiędzy koncepcjami metodologicznymi formułowanymi w ramach szczegółowych nauk prawnych, a koncepcjami, które ogólna teoria prawa skłonna jest przejmować z ogólnej metodologii nauk, jest sprawą od dawna nadal jeszcze otwartą.

Książka Ch. Atiasa jest pouczająca, gdyż zawiera wiele niebanalnych uwag o różnorodnych powiązaniach i współzależnościach pomiędzy przyjmowaną aparaturą pojęciową, formułowanymi przez doktrynę prawniczą „zasadami prawa” i różnymi milczącymi przyjmowanymi założeniami tej doktryny, a rozważywaniem konkretnych problemów dogmatycznych. Zawiera też szereg refleksji epistemologicznych nad kształtowaniem się i przeobrażaniem się „teorii” prawniczych, nad uwarunkowaniami społecznymi skłaniania się do innowacji czy konserwatyizmu w tej dziedzinie. Ale książka ta nie daje syntetycznego obrazu omawianych problemów, ograniczając się w istocie do refleksji metodologicznej nad szczegółowymi problemami cywilistyki, przy zakładaniu *implicite* określonych zadań socjotechnicznych, których rozwiązywaniu cywilistyka ma służyć.

John J. Borking, *Third Party Protection of Software and Firmware. Direct protection of zeros and ones*, North-Holland Amsterdam — New York — Oxford, 1985, European Region Counsel Rank Xerox Ltd. London, ss. 521.

I. Praca ta zasługuje na uwagę z kilku powodów. Przede wszystkim ze względu na sam temat. Problem ochrony programów komputerowych jest w ostatnich latach niezwykle żywo dyskutowany. W ciągu ostatnich 30 lat odkrycia naukowe i rozwój technologii z dziedziny mikroelektroniki spowodowały zmiany w technikach inżynierskich z szybkością nie notowaną dotąd w żadnej dziedzinie działalności człowieka. Wszystkie nowe urządzenia przeznaczone do przyjmowania, przetwarzania i przesyłania informacji to obecnie konstrukcje elektroniczne. Jeszcze 10 lat temu techniki cyfrowe były dostępne tylko dla niedużej grupy specjalistów, a komputery były wyjątkowo drogimi urządzeniami stojącymi w strzeżonych i klimatyzowanych pomieszczeniach. Dzisiaj w krajach wysoko rozwiniętych komputery domowe stają się urządzeniami powszechnego użytku jak: aparaty fotograficzne, kalkulatory, czy urządzenia video. Nauczanie języków programowania weszło na stałe do programów nauczania szkół średnich, a komputery personalne są podstawowym narzędziem pracy nie tylko dla inżynierów, ale również dla administracji, handlu a nierzadko nauk humanistycznych, np. przy tłumaczeniu i analizie tekstów, przechowywaniu i sortowaniu katalogów bibliotecznych czy analizach statystycznych w naukach społecznych.

Każdy komputer jest sprzedawany przez producenta wraz ze specjalnym firmowym (firmware) oprogramowaniem podstawowym. To właśnie oprogramowanie oraz oprogramowanie systemowe (software), jak również sprzęt (hardware) tworzą razem dopiero kompletny system komputerowy, który może być wykorzystany przez użytkownika mniej lub bardziej efektywnie w zależności od jego umiejętności i jakości stosowanych programów komputerowych. W ślad za zapotrzebowaniem na programy pojawiło się szereg spornych kwestii prawnych dotyczących dopuszczalności powielania cudzych programów czy poddawania przeróbkom już istniejących.

II. Praca warta jest również uwagi ze względu na swoje walory informacyjne. Autor przedstawił ochronę programów komputerowych (firmware i software) na bardzo szerokim tle porównawczym. Analizując ustawy zarówno patentowe, jak i autorskie szeregu państw przytaczając wiele interesujących orzeczeń sądowych oraz wypowiedzi przedstawicieli doktryny prawa. W pracy zawarte są również informacje dotyczące propozycji unifikacji ochrony programów komputerowych na forum międzynarodowym.

III. Rozważania ujęte zostały w czterech częściach.

1. Pierwsza część zawiera podstawowe informacje techniczne z zakresu programowania i funkcjonowania komputera. Rozdział ten stanowi bazę, punkt wyjścia dla problematyki prawnej zawartej w następnych częściach pracy. Na szczególną uwagę zasługują informacje związane z istotą i funkcjonowaniem układów scalonych, analizą języka wewnętrznego mikroprocesora, języków wyższego rzędu oraz charakterystyką poszczególnych faz programowania, czyli opracowywania programu komputerowego.

2. Część druga obejmuje przegląd ustawodawstw obowiązujących na świecie, które mogą znaleźć zastosowanie w zakresie ochrony programów komputerowych. Autor dzieli swoje rozważania na dwa rozdziały: prawo patentowe i prawo autorskie. Zakres omawianych ustawodawstw jest bardzo szeroki, obejmuje prawa obowiązujące w USA, Francji, Wielkiej Brytanii, RFN, krajach skandynawskich, krajach Beneluksu i Japonii.

Wśród ustawodawstw regulujących wprost problematykę komputerową na szczególną uwagę zasługuje ustawodawstwo USA. Ustawodawstwo amerykańskie podjęło ją najwcześniej i ewolucja ochrony programów komputerowych w tym kraju uważana jest za wykładnik światowych tendencji legislacyjnych (s. 128 i n., s. 216 i n.). W 1980 r. został ogłoszony Computer Software Akt, który do obowiązującego obecnie prawa autorskiego z 1976 r. wprowadził pojęcie programu komputerowego. W ustawodawstwie amerykańskim ochrona na gruncie prawa autorskiego nie jest jedyną ochroną. Opiera się ona również na prawie o tajemnicach zawodowych (trade secrets) oraz przepisach regulujących prawo patentowe. Żaden z aktów prawnych nie zapewnia całkowitej ochrony oprogramowania i dlatego w zależności od konkretnych okoliczności wykorzystuje się różne rodzaje ochrony, a czasami stosuje się je wspólnie.

Autor omawiając ewolucję poglądów dotyczących ochrony programów komputerowych, przytacza rozwój orzecznictwa RFN (s. 282 i n.). Sąd krajowy w Mannheim wyrokiem z dnia 12 VI 1981 r. odmówił programom komputerowym ochrony w świetle prawa autorskiego. Jednakże według późniejszych wyroków: Wyższego Sądu Krajowego w Karlsruhe z dnia 9 II 1983 r. i Monachium z dnia 30 V 1983 r., programy komputerowe podlegają ochronie prawa autorskiego jako dzieła piśmiennicze względnie jako utwory naukowe lub techniczne. Autor omawianej pracy nie mógł uwzględnić noweli do prawa autorskiego RFN, która weszła w życie 24 lipca 1985 r. i objęła *expressis verbis* ochroną prawnautorską programy komputerowe jako „Sprachwerke” (dzieła słowne). Należy jednak podkreślić, iż ochrona, w świetle tego nowego uregulowania, jest udzielana tylko programom, które spełniają wymóg twórczego charakteru.

Analogiczną sytuację mamy we Francji. W pracy Autor szeroko omówił w tym zakresie rozwój orzecznictwa (s. 170 i n., s. 285 i n.) oraz poglądy doktryny (s. 285 i n.). Można dodać, iż nowelą z dnia 4 VII 1985 r. wprowadzono zmianę obowiązującej ustawy o prawie autorskim z 1957 r. W art. 3 zawierającym przykładowe wyliczenie utworów podlegających ochronie autorskiej, dodano „Programy komputerowe według zasad określonych w tytule V”. Ochrona programów komputerowych w nowym prawie francuskim ma charakter szczególny. Do unormowań szczególnych należy przede wszystkim postanowienie, że program komputerowy stworzony w ramach stosunku pracy należy do pracodawcy. Zarówno ustawodawstwo RFN, jak i Francji ograniczyło czas majątkowej ochrony programów do 25 lat od daty stworzenia programu.

W rozdziale poświęconym prawu autorskiemu są poruszone szczegółowe zagadnienia związane z ochroną treści i formy, względnie samej formy utworu (s. 207 i n.), ochrony „moral rights”, oraz podjęta została próba bliższego wyjaśnienia podstawowej przesłanki ochrony w prawie autorskim — „oryginalności” utworu (s. 205 i n.). Rozważania te prowadzą Autora do wniosku, iż w ogólnym pojęciu utworu i ogólnej konstrukcji treści prawa autorskiego da się pomieścić ochronę dobra jakim jest program komputerowy (tak software, jak i firmware) i taka jego ochrona najpełniej czyni zadość społecznym potrzebom wynikającym z wykorzystywania programów komputerowych. Autor dostrzega jednak niedoskonałości obecnie obowiązujących ustaw autorskich i proponuje pewne ich zmiany (s. 459-461). Polegałyby one m. in. na skróceniu czasu ochrony czy na ostrzejszym określeniu granic dozwolonego użytku prywatnego.

3. W części trzeciej Autor wskazuje na propozycje stworzenia ochrony szczególnej dla programów komputerowych. Chodzi głównie o opracowywany projekt takiej ustawy przez Światową Organizację Własności Intelektualnej z siedzibą w Genewie w latach siedemdziesiątych. Autor dokładnie omawia treść i założenia teoretyczne kolejnych projektów (s. 362 i n.). Ostatnie posiedzenie Komitetu Ekspertów odbyte w Genewie w czerwcu 1983 r. miało na celu dokonanie pewnych usta-

leń terminologicznych. Za najważniejsze w tych dyskusjach uznano zdefiniowanie programu komputerowego. Dominował pogląd, że dane techniczne zawarte w instrukcji (programie) nie mogą być traktowane jako utwór w rozumieniu prawa autorskiego. Natomiast opis programu i dokumentacja pomocnicza mieszczą się na ogół w pojęciu dzieła chronionego prawem autorskim.

Na uwagę w tym rozdziale zasługuje analiza bułgarskiej ustawy specjalnej, dotyczącej „software” (s. 380 i n.).

4. Czwarta, ostatnia część książki obejmuje zagadnienia związane z naruszeniem praw wynikających ze stosowania techniki komputerowej, możliwościami wykrycia naruszeń i ich likwidacji. Jest to problem szalenie trudny do rozwiązania. O ile łatwiej jest ustalić co mamy chronić (algorytm, konkretny program w postaci software czy firmware) o tyle problem przeciwdziałania naruszeniom i ich skuteczna likwidacja pozostaje problemem otwartym zarówno pod względem prawnym jak i technicznym.

IV. W sumie recenzowana praca naświetla stosunkowo szeroko, z różnych punktów widzenia możliwości i skuteczność ochrony programów komputerowych na świecie. Okaze się ona z pewnością cenną pomocą dla każdego, kto chciałby się zająć problematyką ochrony programów komputerowych w Polsce.

*Małgorzata Byrska.*